



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok II

Kraków, 8 listopada 1947

Nr. 45 (54)

## Od Redakcji

Panujący w Indiach chaos spowodował apel Pakistanu, stawiający rząd W. Brytanii w obliczu ważnych decyzji. Pak-istan zwrócił się do W. Brytanii z prośbą o pomoc w znalezieniu wyjścia z impasu konfliktów wyznaczonych.

Jedną z trudności polityki Londynu wobec tych zagadnień jest mgła nieporozumienia, która zagęszcza się ostatnio ponad krwawymi wydarzeniami w Indiach, Hindusi, przybywający do Londynu, uskarżają się na pro-pakistański ton prasy brytyjskiej. Analogiczne skargi, tylko w odwrotnym sensie, wypowiadają muzułmanie. Te żale dowodzą najjaśniej, że nie opierają się na zbyt mocnych podstawach, jednakże łatwo zrozumieć wrażliwość na tym punkcie obu stron.

Zamieszki wyznaniowe, bez względu na swój gwałtowny przebieg, ograniczają się do stosunkowo niewielkiego obszaru, jeśli porównać go z całością Indii. Optymiści mają nadzieję, że obustronna zaciekleść wypali się sama po pewnym czasie. Jednakże, choćby patrzeć na rzeczy z najwęższą równowagą ducha, fakt okrucieństw dziejących się w Północnej pozostaje faktem. Nie jest wykluczone, że wielka wrogość między dwoma nowymi dominiami będzie nadal wzrastać. Obecne wypadki mogą utrwalić się w pamięci obu zwalczających się stron, jako legenda ludowa, będąca przez pokolenia źródłem nienawiści. Walka między dwoma Indiami prowadzi do niepokojów w całej południowej Azji.

Trudność przejścia z pomocą obu krajom polega na tym, że mediacja, aby była skuteczna, musi być traktowana z jednaką dobrą wolą przez obie strony. Wielka Brytania nie ma żadnych zastrzeżeń ani żądań odnośnie do swego wycofania się z Indii, jednakże nie może być dwóch zdań co do tego, że obecne kłopoty wynikają z niezdolności Indii do opanowania sytuacji. Nie czas teraz na rozważania, czy wycofanie się Wielkiej Brytanii winno być bardziej stopniowe. Od lat Hindusi agitowali za ustąpieniem Anglików, z chwilą jednak, gdy to nastąpiło, okazało się, że wbrew własnemu twierdzeniu nie potrafili sami dać sobie rady. To też odpowiedzialność za obecne niepokoje spaść musi na Indie. W. Brytania i inne dominia chętnie uczynią wszystko co w ich mocy, aby przyjąć zważnionym z pomocą, ale trudno wyobrazić sobie, w jakiej formie pomoc ta może być udzielona bez naruszenia suwerenności narodowej, na której obu Indiom tak bardzo zależy.

Oto dlaczego rząd brytyjski musi być bardzo ostrożny, formułując swą ewentualną odpowiedź na apel. Ostrożność jednak nie jest równoznaczna z obojętnością lub bezczynnością. Anglia musi i chce uczynić coś dla ulżenia nieszczęściu dotkniętych zamieszkami części kraju. Nie wolno nam uchylać się od odpowiedzialności na tej podstawie, że sprawy indyjskie obchodzą obecnie samych tylko mieszkańców Indii. Traska W. Brytanii i całego Commonwealthu, wywołana wypadkami indyjskimi, jest najzupełniej szczerą. A jeśli rozognione temperamenty i stronniczość utrudniają w tej chwili jasny sąd, nie ma powodów wątpić, że z czasem rozsądek weźmie górę.

## NIEMCY MUSZĄ PŁACIĆ

Min. Bevin o odszkodowaniach

Oskarżony w państwach kontynentu europejskiego o zbyt dużą zapalność do odbudowy przemysłu niemieckiego, a w W. Brytanii o niepotrzebną rozbiórkę fabryk sprzętu wojennego, min. Bevin, podczas debaty nad kwestią niemiecką w Izbie Gmin, ponownie przedstawił swą politykę, dotyczącą Niemiec, w jasnych i dosadnych słowach. Zaznaczył on wyraźnie, że nie ma mowy o zaprzestaniu rozbiórki fabryk.

Minister Spraw Zagranicznych doradził stanowczo członkom parlamentu, by na problem niemiecki starali się patrzeć nie tylko brytyjskimi, ale i europejskimi oczyma, jeśli chcą zachować równowagę między ryzykiem odbudowy Niemiec a niebezpieczeństwem ich zupełnego załamania. Min. Bevin potępił następnie politykę pobierania odszkodowań z bieżącej produkcji. Pierwszym zadaniem gospodarki niemieckiej, oświadczył Bevin, będzie zwrócenie W. Brytanii tych pieniędzy, które ona wyłożyła na utrzymanie Niemców przy życiu.

Liczba osób, zatrudnionych w zakładach przeznaczonych na rozbiórkę wynosi 50 tysięcy (ludność w strefie brytyjskiej liczy obecnie mniej więcej 23 miliony, a liczba zatrudnionych przy rozbiórce wyniesie 30 tysięcy, 15 fabryk już rozebrano, a dalszych 99 jest w trakcie rozbiórki. Z około 50 tysięcy fabryk w strefie brytyjskiej przeznaczono do rozbiórki 682.

W. Brytania nie dopuści do zniszczenia budynków fabrycznych (z wyjątkiem tych, które nadają się wyią-

cznie do celów wojennych), ponieważ dadzą się one zużytkować jako mieszkalnia. Bevin wykazał, że odszkodowania są nieodłączną częścią całego planu gospodarczego dla Niemiec — wyrównuje się je ze stworzonego przez Hitlera niemieckiego potencjału gospodarczego, przedstawionego po 1936 r. na cele wojenne. Łupy przemysłowe zabrane siłą przez Niemców przywraca się prawowitym właścicielom.

Reasumując, minister oświadczył, że obecny plan jest sprawiedliwy i wykonalny. Powiedział, że jest on zgodny z ogólnymi zasadami, na których opiera się brytyjska polityka w Niem-

zech, której wytyczne przedstawił w swej mowie wygłoszonej 22 października zeszłego roku.

Zasady te mają na celu przede wszystkim zagwarantowanie, że Niemcom nigdy więcej nie pozwoli się powrócić do dyktatury, czy zagrażać światowemu bezpieczeństwu swą agresywną polityką. Po drugie zorganizowanie aparatu konstytucyjnego dla rozwoju zdrowych demokratycznych instytucji. Po trzecie umożliwienie takich warunków ekonomicznych, które stworzą w Niemczech pokojową gospodarkę i odpowiedni standard życia.

Zasady te będą utrzymane.

## PEŁNY UDZIAŁ WIELKIEJ BRYTANII W ODBUDOWIE HANDLU ŚWIATOWEGO

Lord Inverchapel, ambasador brytyjski w Waszyngtonie, przedstawił Stanom Zjednoczonym na ich narodowym kongresie handlu zagranicznego ciekawy przegląd osiągnięć brytyjskiej produkcji powojennej.

Mówił również o tym, czego dokonała W. Brytania od czasów wojny, by odbudować handel światowy.

Pracowała ona ciężko, by ten cel osiągnąć i faktycznie uczyniła więcej, niż było jej obowiązkiem, nie licząc pomocy udzielonej krajom zniszczonym przez wojnę.

Daliśmy z siebie maksimum, by pomóc stanąć na nogi krajom znajdującym się w gorszej niż my sytuacji.

Chcielibyśmy, żeby w świecie zapanował pokój. W świecie, w którym człowiek mógłby swobodnie się poruszać, nie być skrepowanym w wyrażaniu swych poglądów, korzystać z bezpieczeństwa i wolności.

Na poparcie swych wywodów lord Inverchapel zacytował fakt, że W. Brytania wypłaciła na cele pomocy Europie i obszarom wschodnim zniszczonym przez wojnę, nie mniej niż 750 milionów funtów.

Mówiąc o osiągnięciach produkcji powojennej, zacytował szybko odrodzenie brytyjskiej marynarki handlowej, i stwierdził, że obecna produkcja ciężarówek jest o 75% większa, produkcja przedzący rayon zwiększyła się o 55%, a produkcja stali o 26%.

Produkcja prądu jak i gazu przewyższyła również znacznie cyfry przedwojenne, prądu o 67%, a gazu o 45%.

Na koniec ambasador brytyjski dodał, że produkcja W. Brytanii we wszystkich kierunkach poszła daleko naprzód, wyjąwszy bawełnę i węgiel.

Jeśli chodzi o przemysł bawełniany, został on do gruntu zreorganizowany pod kierownictwem prywatnej inicjatywy i ostatnie raporty z tej dziedziny są pomyślne.

## PROGRAM RZĄDOWY PRZYJĘTY

Dyskusja nad exposé, przygotowanym w odpowiedzi na mowę króla, trwała 6 dni i zakończyła się głosowaniem, które dało w wyniku 348 głosów za rządem i 201 przeciwko niemu.

Zgodziwszy się tym samym na program rządowy, Izba Gmin może obecnie przystąpić do następnej ważnej sprawy: ustawy budżetowej i finansowej.

Zdaniem większości obserwatorów rząd wyszedł obronną ręką z dyskusji. Premier nie uważał, żeby skierowany przeciw niemu atak był groźny. Wykrył on sprzeczność między nową polityką konserwatystów, sformułowaną na ostatnim posiedzeniu partii, a poli-

tyką wytkniętą w mowie p. Churchilla, którą określił jako stronniczą i reakcyjną. Z drugiej strony opozycja powitała mowę gospodarczą Sir Stafforda Crippsa jako spóźniony zwrot przynajmniej części gabinetu ku realistycznym poglądom, stanowiący wyraźny kontrast w stosunku do partyjnych wypowiedzi innych ministrów.

Bez wątpienia słabość opozycji polega na tym, że nie podaje w swych przemówieniach szczegółów wytycznych, które byłyby przekonującą alternatywą projektów rządowych. Zatem wniosek, który da się wyciągnąć z dyskusji brzmi, iż rząd pozostaje nadal panem sytuacji politycznej.



Na Downing Street w Londynie podpisano traktat Anglo-Burmański. Zdjęcie przedstawia chwilę podpisywania układu przez Thakina Nu, obok którego siedzi premier Attlee. Dalej min. Bevin, Sir Stafford Cripps i Lord Jowell.

### W numerze:

ZATRUDNIENIE A KRZYŻ GOSPODARZY

PROBLEM ŚWIATY KOBIET W NIGERII

ŚWIETLICE

ANGIELSKA POEZJA WSPÓŁCZESNA

WYSTAWA GRAFIKI BRYTYJSKIEJ W WARSZAWIE

Produkcja węgla ma być zwiększona w następnym roku do 214 milionów ton, a w 1951 r. do 249 milionów ton. Daje to korzystne porównanie z 227 milionami ton wydobywanych w 1938 r.

Ciekawym nasświetleniem tych planów, mających na celu wzmoczoną produkcję węgla, jest oświadczenie z ostatniego tygodnia, że górnicy brytyjscy już drugi tydzień z kolei wydobywają 4 miliony ton węgla.

## ROZBUDOWA ŚWIATOWYCH ZASOBÓW ŻYWNOŚCI

Jedną z pierwszych spraw, stojących na porządku dziennym nowej sesji parlamentu, będzie kwestia poważnego zwiększenia światowych zasobów żywności i surowców. Wprowadzona właśnie do Izby Gmin ustawa o rozwoju zasobów zamorskich umożliwi koloniom, jeżeli tego zapragną, powiększyć ich zasoby znacznie po za granice nakreślone im przez ich możliwości finansowe.

Rząd brytyjski ma zamiar stworzyć w tym celu dwa towarzystwa handlowe, których zakres działalności będzie określony ustawą.

Towarzystwo rozbudowy kolonii będzie odpowiedzialne przed ministrem kolonii, który zamianuje jego radę nadzorczą. Projekt ustawy pozwala towarzystwu zaciągać kredyty do wysokości 100 milionów funtów na cele wzmocnienia eksploatacji zasobów kolonii i zwiększenia ich produkcji żywności i innych surowców.

Działalność zamorskiego towarzystwa żywnościowego będzie miała nieco inny charakter. Celem jego będzie popieranie produkcji artykułów żywnościowych i produktów rolnych poza obrębem Zjedn. Królestwa. Towarzystwo będzie odpowiedzialne przed brytyjskim ministrem aprowizacji i będzie działać w koloniach tylko na żądanie ministra kolonii. Będzie ono mogło zaciągnąć kredyt do 50-ciu milionów funtów. Kredyty te będą gwarantowane przez skarb państwa.

Pierwszym zadaniem towarzystwa żywnościowego będzie przejęcie zaprojektowanej na wielką skalę produkcji orzecha ziemnego w Afryce Wschodniej, gdzie karczowanie buszu odbywa się obecnie pod kierunkiem United Africa Company z ramienia rządu brytyjskiego.

Oba towarzystwa będą się stosować do ogólnych dyrektyw rządu brytyjskiego i muszą tak gospodarować, by dochody z roku na rok pokrywały bieżące wydatki. Co roku towarzystwa będą składać parlamentowi raport ze swej działalności, którą będą prowadzić w ścisłym porozumieniu z rządami kolonialnymi, tak by czynności ich były zgodne z interesem miejscowej ludności.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## CHURCHILL KRYTYKUJE RZĄD

**TIMES** omawiając krytykę opozycji pod adresem rządu Zjednoczonego Królestwa, zaznacza: Wnosząc poprawkę opozycji do exposé rządowego, Churchill wyraził równocześnie swoje uznanie dla donioślejszej i odważniejszej mowy sir Stafforda Crippsa, wygłoszonej pięć dni przedtem. Odwołanie się ministra do „wspólnych, ludzkich więzów, które łączą nas wszystkich jako naród” wywarło na wszystkich członków Izby Gmin głębokie wrażenie. Churchill jednakże nie był zobowiązany podporządkowywać się kierownictwu sir Stafforda. Jako mówca opozycji, uważał raczej, że zadaniem jego jest wyjaśnić różnice poglądów i metod, zachodzące między rządem, a jego krytykami. Nie uznał za stosowne zagłębiać się w szczegóły. Nakreślił tylko w ogólnych zarysach wytyczne linii postępowania, którą woleliby przyjąć on i jego przyjaciele.

Mowa Churchilla była mistrzowską filipiiką, a min. Morrison postąpił ostrożnie, ograniczając swoją odpowiedź do stosunkowo powściągliwych argumentów. Argumenty Churchilla rzadko były słuszne. „Wygłosił ostatnią wojnę (twierdził Churchill), a mimo to znaleźliśmy się w ciężkiej sytuacji”. Zwrócił następnie uwagę na kolosalne wzmocnienie produkcji i kwitnące rynki wewnętrzne U. S. A. Zapytał z oburzeniem, czemu naszemu krajowi nie dozwolono rozbudować eksportu na podstawie swobodnie rozwijającej się wytwórczości. Churchill w swych wywodach pominął niemal całkowicie ogromną różnicę, jaka zachodzi między obu krajami, jeśli chodzi o ich cierpienia wojenne i potrzeby pokojowe.

Nikt nie wie lepiej od tego wielkiego przywódcy z czasów wojny, w jak znacznym stopniu spartański wysiłek i ofiary, poniesione dla wygrania wojny, przyczyniły się do przykrych i ciężkich ograniczeń obecnej doby.

On to umożliwił i zorganizował najbardziej wszechstronną mobilizację dla celów wojennych, jaka została kiedykolwiek przeprowadzona, podczas gdy olbrzymie zasoby U. S. A. pozwalały cywilnej konsumpcji i produkcji wojennej zmieścić się jednocześnie na niebywale wyższym poziomie.

Nikt nie wie lepiej niż premier, którego odwaga i stanowczość rozstrzygnęły o powodzeniu decydującej sprawy dostaw zamorskich, ile życiodajnej siły splaywa na nasze wyspy z handlu.

Jedyną podstawą dla swobodnie prosperującej wytwórczości krajowej może być tylko pewny, obfity import, zapłacony eksportem.

Konieczność zwiększenia naszego handlu eksportowego, jak to wczoraj oświadczył sam Churchill, jest oczywiście najważniejsza. Byłoby złudzeniem przypuszczać, że W. Brytania mogłaby zacząć pokojowe życie na jakichś innych podstawach.

Jeden tylko punkt wczorajszej argumentacji sięgnął tej wysokiej nuty, którą poddała mowa sir Stafforda Crippsa. Kiedy Churchill mówi o odrodzeniu treści i ducha, które pobudzi siły całego narodu, myśli niewątpliwie o przywróceniu rządów konserwatystów. Ale wiara, która natchnęła jego słowa, wynika z tego samego zaufania — w obecnych czasach próby — we wspólne źródła tradycji brytyjskiej.

## BRAK ZROZUMIENIA

**MANCHESTER GUARDIAN** omawiając tę samą sprawę uważa, że „Churchill okazał niewiele zrozumienia dla naszego problemu. Winiąc rząd powinno się mieć pewność, że wtni się go słusznie. Krytyka Churchilla była niestosowna i nieodpowiednia. Obecnie wytyczne naszej polityki idą w kierunku ciężkich ograniczeń towarów na rynku wewnętrznym na rzecz eksportu, aby wypełnić ogromną lukę w naszym bilansie płatniczym. Zdaniem Churchilla taktyka ta jest błędna. Według niego powinniśmy postępować jak nam się podoba, sprzedawać i wydawać do woli. Wszystko się wtedy ułoży, choć Churchill nie mówi, w jaki sposób się to stanie.

Oczywiście wszyscy pragniemy wspaniałej swobody, którą Churchill tak entuzjastycznie głosi. Wszyscy wiemy, że korzystnym byłoby dla produkcji, gdybyśmy mieli więcej to-

warów w sklepach. Stać się to jednak może tylko pod jednym warunkiem. Sir Stafford Cripps wykazał, że jedynym sposobem osiągnięcia celów eksportu i zwiększenia zapasów krajowych jest zwiększenie produkcji oraz skupienie wszystkich sił na najważniejszych gałęziach przemysłu. Churchill byłby oddał wielką usługę, gdyby był użył całego swojego wpływu i czarodziejskiej retoryki, by wezwać do zwiększenia produkcji zwłaszcza w kopalniach i fabrykach. Nawiązując do sprawy reglamentacji, Manchester Guardian stwierdza, że usunięcie reglamentacji jest celem, do którego należy dążyć, lecz chociaż gorąco pragniemy wolności, chwila jest najmniej odpowiednia, by reglamentację odrzucić. Trzeba ją umiejętnie wykorzystać, a zadaniem opozycji jest czuwanie nad tym, a nie zaprzeczanie jej konieczności. Walczymy o byt gospodarczy i przestrogą powinno być dla nas to, co się dzieje we Francji.

## ŻYCZENIA DIA NOWEJ REPUBLIKI

**DAILY HERALD**, komentując podpisanie traktatu anglo-burmańskiego, pisze: „jednym z pomyślniejszych osiągnięć w burzliwym świecie jest powstawanie nowych niezależnych demokracji z łona Commonwealthu.

Jest to przypuszczalnie jedyny w swym rodzaju wypadek, aby nowe, niezależne państwo powstało bez walk, lub groźby użycia przemocy.

Czysto demokratyczne zgromadzenie konstytucyjne, będące przedstawicielem narodu burmańskiego zdecydowało, że Burma będzie niezależna od Commonwealthu, a W. Brytania przyjęła tę decyzję. Tak jak i w wypadku Indii, posunięcie W. Brytanii przyniesie jej na wschodzie więcej szacunku i sympatii, niż zaszła ich od wielu lat.

Burmański premier osobiście wyraził gorące uznanie narodowi brytyjskiemu, jako „bojownikowi praw człowieka”.

W. Brytania przesyła narodowi burmańskiemu szczerze życzenia i spodziewa się trwałych przyjaznych z nim stosunków.

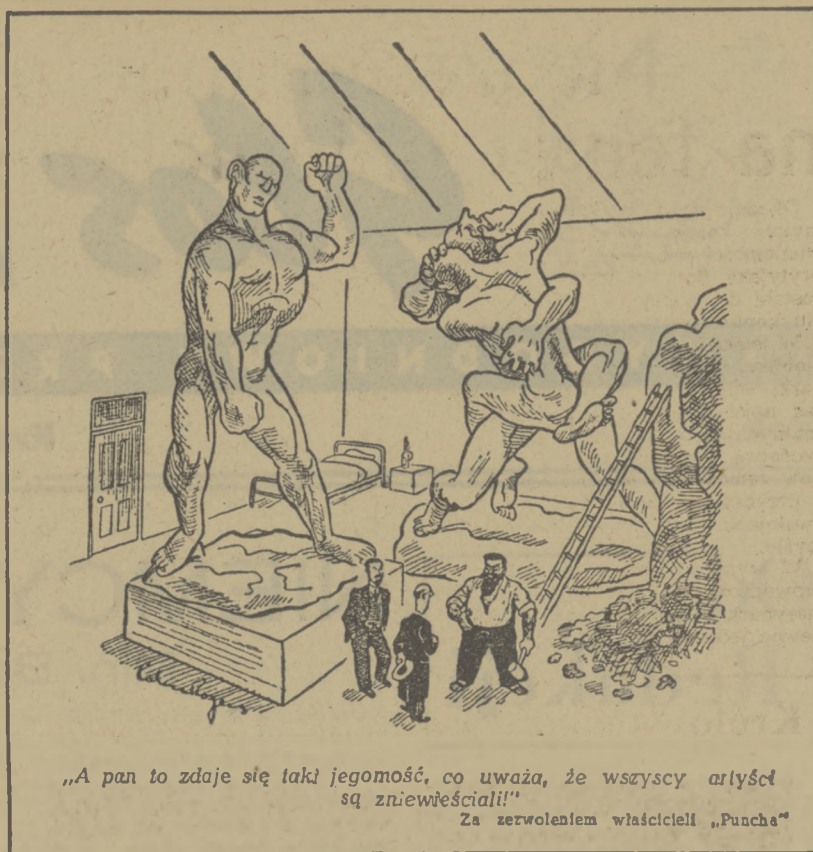
## PROBLEM KASZMIRU

**NEWS CHRONICLE** pisze na temat ostatnich wydarzeń w Kaszmirze (jest to państwo o przewadze ludności muzułmańskiej, pod władzą hinduskiem). Dominium Hindustanu wzięło na siebie wielką odpowiedzialność, godząc się na czasowe przyłączenie Kaszmiru i wysyłając wojska na pomoc maharadży. Wysłanie wojska było bardziej ryzykowne, niż odmówienie zbrojnej pomocy, gdyż może grozić przerodzeniem się starć plemion w konflikt dominiów. Hindustan usprawiedliwił się z podjęcia tego ryzyka, jeśli przeprowadzi skrupulatnie plebiscyt, którego zażądał i jeśli pogodzi się z jego wynikiem.

Rząd Pakistanu ma już znacznie więcej trudności, niż można było sobie wyobrazić. Lecz dla sprawy do brych stosunków między oboma dominiami, ważnym jest, by Jinnah wkrótce wydał oświadczenie. Odpowiedzią do tego czasu będzie spotkanie przywódców Pakistanu i Indii. Nim nastąpi to spotkanie należałoby zaznaczyć, że wiele najpoważniejszych nieporozumień wypływa z faktu, iż podział na dwa dominia został przyjęty na papierze, lecz żadna ze stron zainteresowanych nie pogodziła się z samą zasadą podziału. Pokojowy rozwój nie będzie możliwy dla żadnej ze stron, dopóki nie oprą one wytycznych swojej polityki na szczerzej zgodzie na podział.

## „KRAKANIE”

**LONDON STAR** pisze, że uznanie, jakie premier Attlee wyraził w swoim



„A pan to zdaje się taki jegomość, co uważa, że wszyscy artyści są zniechęceni!”

Za zerwaniem właścicieli „Puncha”

przemówieniu w Birmingham dla pogody ducha pracującej Anglii, spotka się z aprobatą wszystkich, oprócz niepoprawnych mącieli brytyjskiego wysiłku przemysłowego.

Wzmianka premiera o wrażeniu, jakie robi na cudzoziemcach brytyjska praca i energia, była bardzo na czasie — pisze dalej London Star.

Przybywający tu cudzoziemcy nie dadzą się zwieść płokami defetystów ani złowrobnym krakaniem, którego motywy są dobrze znane w kraju przez pracodawców, kierowników i robotników.

Zapał, panujący w wielkich ośrodkach przemysłowych, jak np. Midlands, oczywiście wywiera na gościach dużo większe wrażenie, aniżeli ponure wieści, szerzone bezsensownie za granicą przez wielu Brytyjczyków.

## ZASIŁKI WYRÓWNAWCZE PRZYNOSĄ UIGĘ PODATNIKOWI

**DAILY HERALD** twierdzi, że ustawa rządowa, mająca na celu reformę rozdziału zasiłków dla samorządów angielskich, jest „doniosłym krokiem ku urzeczywistnieniu pełnej demokracji”. W artykule wstępnym czytamy: „Najdonioślejszym punktem ustawy jest projekt stworzenia nowego systemu pomocy finansowej, u dzielanej samorządom przez skarb państwa.

Zamiast dawnych zasiłków jednolitych, wypłacanych od 1929 roku, w przyszłości udzielać się będzie zasiłków wyrównawczych, rozdzielanych w ten sposób, aby dopomóc przedewszystkim ludności uboższych okręgów. Zasiłki te wypłacane będą samorządom, których zasoby i finanse stoją poniżej pewnego minimum.

Nikt nie może kwestionować zasady, że pomoc skarbu państwa powinna być tym większa, im uboższy jest dany samorząd. Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy zamorskich okolic chętnie przyznają, iż współobywatela ich w ubogich okręgach, ponoszący obecnie główny ciężar przemysłowych wysiłków kraju, nie mogą nadal ugiąć się pod nim, ale wnni doznać wszelkiej możliwej pomocy”.

W każdym razie ustawa przyniesie upragnioną ulgę wszystkim podatnikom brytyjskim.

## AKCJA RATUNKOWA NA ATLANTYKU

**NEWS CHRONICLE** opisuje, jak tysiące ludzi śledziło z trwogą i niepokojem podawany przez prasę przebieg dramatycznej akcji ratowniczej, rozgrywającej się na Atlantyku. Załoga amerykańskiego statku meteorologicznego przyszła z pomocą pasażerom wodnopłatowca „Bermuda Sky Queen”, zmuszonego defektem do wodowania na pełnym morzu. Ogólny podziw wzbudził pilot, który potrafił tak wielką maszynę utrzymać na powierzchni wzburzonego morza.

Zarazem — pisze dalej sprawozdawca — ludzie chcieliby wiedzieć coś więcej o przyczynach tego wypadku.

W szczególności pragną się upewnić, że bezpieczeństwo w powietrzu jest zawsze dostatecznie duże, by móc zaryzykować lot przy niesprzyjających warunkach.

Umowa zawarta pod auspicjami międzynarodowej organizacji lotnictwa cywilnego przewiduje specjalne środki ostrożności, jeśli chodzi o dopuszczalne obciążenie przy długich lotach.

Pasazer chce wiedzieć, czy te mądre zarządzenia są zawsze przestrzegane. W czyich rękach leży odpowiedzialność za ich przestrzeganie? Czy zależy to od pilota, czy od bezstronnej władzy na lotnisku? Jeśli odpowiedzi są zadawające, powinny być podane do wiadomości społeczeństwa, w przeciwnym razie środki bezpieczeństwa w każdym kraju powinny być wzmocnione.

Dilys Powell

# Znaczenie międzynarodowych festiwalów filmowych

Gareon Kanin powiedział mi raz, że jego film „Wiedzieli czego chcą” („They knew what they wanted”) zrobił ogólną „klapę”, ponieważ przeznaczony był dla zbyt szczupłej widowni. Odrzekłem mu na to, że mnie się ten film bardzo podobał. „Tak” — powiedział Kanin — „lecz w jakich warunkach wolisz oglądać swoje filmy — z tylnych krzesel widowni, czy też w sali projekcyjnej?” Odpowiedziałem, że najbardziej lubię siedzieć w małej salce, z nosem tuż przy ekranie. „Widzisz, o to właśnie chodzi — powiedział Kanin, film „Wiedzieli czego chcą” doskonale się przedstawiał w sali projekcyjnej, ale gdy jakiś typ zacznie go oglądać w kinie z półkilometrowej odległości — wtedy całkiem traci.

Zawsze byłem zdania, że film nie powinien być oceniany, pod względem estetycznym, przez teleskop. Lecz możliwe, że krytyka w sali projekcyjnej napotyka także na przeszkodę. Wydaje mi się, że ostatnio my wszyscy mieszkający w Anglii, oglądaliśmy nasze filmy jakby na sali projekcyjnej. Mówiło się wókolko, aż do znużenia, że w czasie wojny cała uwaga producentów filmowych winna koncentrować się na narodowym temacie i charakterze obrazu. Lecz krytycy i krytycznie nastawiona publiczność, znajdowali się w gorszym położeniu. Mieli bardzo mało, lub też wcale nie mieli okazji porównania nowej produkcji angielskiej z rozwojem myśli i techniki w Europie: tu trochę propagandy rosyjskiej, tam jakiś przedwojenny film francuski, oto były jedyny drogowskazy. Oślepienie oczy publiczności, przyzwyczajone były do patrzenia na mały jasny ekran w końcu sali projekcyjnej. Były to prowincjonalne salki i sztuka kinematograficzna żyła i rozwijała się w zupełnej izolacji.

W każdym razie tak się wydawało, aż do roku 1946, kiedy to wskrzeszona została moda festiwalów i krytycy angielscy po raz pierwszy od czasów wojny mieli możliwość spojżenia na ekran międzynarodowy. Na festiwalu filmu brytyjskiego w Pradze, na mię-

dzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes, widz angielski zobaczył swój krajowy film jako sztukę filmową, a nie jako odzwierciedlenie świadomości narodowej. Oczywiście, że z międzynarodowych festiwalów filmowych można czerpać dużo jeszcze poważniejszych korzyści. Przed wszystkim ma się możliwość oglądania nowych filmów, które mogłyby nigdy nie zawędrować do Anglii. Na przykład w Cannes wyświetlane były filmy z Egiptu i Indii, jak również z Włoch, Czechosłowacji i Portugalii; Polska i Szwecja pokazały filmy dokumentarne, a Meksyk komedie. Niektóre z nich dostaną się do Londynu, ale nie wszystkie. Istnieje również przyjemność zetknięcia się z ludźmi, którzy patrzą na film z różnych punktów widzenia, których umysły nastawione są krytycznie, lub też twórczo. W Cannes można było dyskutować o filmie rosyjskim z krytykiem holenderskim, lub obserwować jak silne wrażenie zrobił na publiczności międzynarodowej film „Stracony Week-End”. W Pradze krytyk angielski mógł zaznajomić się z technikami pracującymi systemem Agfacolor i porozmawiać z ludźmi, którzy tym nowym systemem operują. Niektóre z tych przyjemności stracą oczywiście swój urok hollywoodzki. Obecnie nie trzeba jechać do Pragi, by zobaczyć film czeski, albo do Cannes, by ujrzeć nową sztukę Jean Cocteau. Lecz dla krytyka i twórcy oderwanie się od swego codziennego otoczenia jest zawsze bardzo wartościowe. I tu właśnie sądzę, w tej chwilowej ucieczce od krajowej sali projekcyjnej, leży wartość festiwalu filmowego.

Dziś, gdy film tak daleko już odszedł od swoich pierwotnych prosiych obowiązków, dobrze będzie wspomnieć o zasadach kinematografii. Dłżejszy film idzie drogą dźwiękową, która zanadto zagłusza samą treść; dźwięk, dialog i natarcza muzyka osłabiają wrażenia wzrokowe. Chociaż minęły już czasy pierwszych filmów dźwiękowych, które były po prostu fotografiami sztuk scenicznych, to na 20 filmów, 19 nie stara się zrobić odpowiedniego wysiłku, by poruszyć

wyobraźnię wzrokową. Z tego też powodu, jak również i z innych ważną rzeczą dla krytyka jest oglądanie filmów nagrywanych w obcych językach, ponieważ nie rozumiejąc dialogu musi skoncentrować całą swoją uwagę na treści wzrokowej; (nawet napisy nie będą w stanie oderwać jego uwagi od obrazowej strony filmu). Przed wyjazdem do Cannes widziałem już w Londynie meksykański dramat z życia wieśniaków p. t. „Maria Candelaria”, wyświetlany w Anglii jako „Portret Marii”. Otóż w Londynie, gdzie zastosowano angielski dubbing, szorstkość i nienaturalność przesadzonych głosów omal że nie znieczyli całej poezji tego filmu, a dramatyczne napięcie obrazu zacierało się wobec trudności słuchania dialogu. W Cannes „Maria Candelaria” pokazana została w oryginalnej wersji. Dialog był zrozumiały tylko dla nielicznych widzów, lecz nagły rytm akcji, znakomita kompozycja postaci, dekoracja i krajobraz uczyniły go jakby żywym. Pogoń za dziewczyną była nadzwyczajnie ujęta jako opowieść wzrokowa: najpierw jedna pochodnia, oświetlająca mroki nocy, później dwie, trzy, a w końcu cała ich masa; mordercy pościg przez trzęsawiska, ohydny mord przed bramami więzienia — człowiek patrzył na to wszystko jak na nieprzeniknioną tragedię, odbywającą się raz w zupełnych ciemnościach, to znowu w jasnym blasku ognia, tragedię, która w miarę zbliżania się katastrofy nabierała rozpędu i którą łagodziły dopiero końcowe, pełne smutku obrazy.

Dla krytyka przypomnienia o samej naturze filmu powinny być zbędne. Lecz sam film w 9/10 jest tylko rozrywką a w 1/10 sztuką; dlatego też w przeciwieństwie do poważnych krytyków literackich, czy muzycznych, krytykowi filmowemu trudno jest oderwać uwagę od samego momentu rozrywkowego. Dla niego, w tym samym stopniu co dla artysty czy technika kinematograficznego, filmowy festiwal posiada nieocenione zalety: daje możliwość porównawcze i odświeżenie sądu.

# Nieuzasadnione pogłoski na temat unieruchomienia floty

Okazuje się, że w pewnych krajach mylnie komentowano bezpodstawne wiadomości prasowe, rozumiejąc, że brytyjska flota krajowa ograniczona została do jednego krawownika i pięciu kontrtorpedowców.

W istocie, jak dobrze wiadomo, demobilizuje się personel armii, marynarki wojennej i lotnictwa możliwie jak najszybciej w granicach dopuszczalnych z punktu widzenia bezpieczeństwa zarówno Anglii jak i terenów zamorskich. Robimy to zarówno z przyczyn ekonomicznych jak i dla zwolnienia ludzi potrzebnych w przemyśle.

W wyniku pewnych redukcji, przeprowadzonych już wśród personelu marynarki, unieruchomiono chwilowo pewne jednostki do czasu przeorganizowania potrzebnych załóg. Stwierdzono, że lepiej jest częściowo i chwilowo unieruchomić raczej flotę krajową, niż zamorską.

Premier wyjaśnił tę sytuację w Izbie Gmin.

Premier Attlee powiedział: „rząd w dalszym ciągu przeprowadza rewizję naszych sił zbrojnych z uwzględnieniem ciężących na nas zobowiązań. Siły zbrojne muszą odpowiadać możliwościom gospodarczym naszego kraju. Uznaliśmy za słuszną rozpręczenie sprawy możliwych redukcji nie tylko z punktu widzenia tegorocznego bilansu, ale na przeciąg osiemnastu miesięcy czyli do 31 marca 1949 r., biorąc równocześnie pod uwagę długoterminową politykę obrony, o ile ta może być obecnie przewidziana. Najdalej

idących redukcji wymaga armia, na której barkach spoczywa ciężar większości naszych specjalnych zobowiązań powojennych. Rząd przypuszcza, że od marca 1949 r. zadania zamorskich sił zbrojnych, odbijające się na problemie sił roboczych w kraju ograniczone zostaną do okupacji brytyjskiej strefy Niemiec, zapotrzebowania na środkowym wschodzie i do obsadzenia małych ale ważnych garnizonów w poszczególnych punktach zamorskich.

Redukcje w armii muszą być przeprowadzane z uwzględnieniem specjalnych zobowiązań, toteż przebieg ich musi być stopniowy. Wykluczone są posunięcia o charakterze arbitralnym. Jeśli chodzi o marynarkę, sytuacja jest inna. Musi się przeprowadzić redukcję wśród sił operacyjnych. Celowo postanowiono redukcje przede wszystkim starszej marynarki krajowej, nawet kosztem pewnego rodzaju chwilowego unieruchomienia. Wobec pewnych alarmujących sprawozdań, które ukazały się w prasie podkreślam słowo „chwilowego”.

Minister obrony skłonny jest podać odmienne fakty w ciągu obrad.

W lotnictwie nastąpią dalsze redukcje zwłaszcza w dowództwach zamorskich. Przeprowadzi się je stopniowo, aby nie narazić sprawności operacyjnej tej broni.

Premier Attlee podał następnie poniższe dane: „w sprawozdaniu ministerstwa obrony z 1947 r. przewidziano, że 31 marca 1948 armia liczyć będzie 1.087.000, 6-go sierpnia cyfrę tę, po jej zbadaniu, zmniejszyłem do 1.007.000. Obecnie przypuszczamy, że cyfra wyniesie 937.000, czyli o 150.000 mniej, niż początkowo przewidywano.

## OŚWIADCZENIE MINISTRA OBRONY

Szczegółowe oświadczenie w związku z redukcjami w marynarce podał w Izbie Gmin minister obrony, Min. Alexander podkreślił, że do końca marca przyszłego roku ograniczy się stan liczebny marynarki do 47.000 ludzi, nie przewidując żadnych dalszych zmian na rok następny. W skład marynarki wchodzić będą dwa nowoczesne pancerniki i przynajmniej dwa nowoczesne lotniskowce wraz z jednostkami pomocniczymi, będącymi w stanie gotowości bojowej i używanymi do celów ćwiczebnych na własnych wodach. Flotę śródziemnomorską utrzyma się prawie w normalnym składzie.

## Stosunki brytyjsko-włoskie

Komunikat, wydany przez ministerstwo spraw zagranicznych w Londynie na temat rozmów Bevina i hrabiego Sforzy, podaje do wiadomości, że osiągnięto porozumienie co do pertraktacji w sprawie nowego traktatu handlowego i żeglugowego, nowej konwencji kulturalnej brytyjsko-włoskiej i brytyjsko-włoskiego traktatu lotniczego. Postanowiono również dać szersze pełnomocnictwa stałemu komitetowi brytyjsko-włoskiemu i zawrzeć układ w sprawie skasowania wiz dla osób podróżujących między obu krajami. Aby przyczynić się do odrodzenia zarówno Włoch, jak i Europy, W. Brytania pozwoli Włochom zatrzymać tę część włoskiej floty, która z podziału przypada Anglii.

## Międzynarodowa konferencja bezpieczeństwa na morzu

W. Brytania zaprosiła do Londynu członków 32 narodów na obrady dotyczące bezpieczeństwa na morzu.

Konferencja rozpocznie się 16-go kwietnia, roku przyszłego, a celem jej będzie zrewidowanie i unowocześnienie międzynarodowej konwencji zawartej w Londynie 18 lat temu. Zwrócono się do sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych, aby przysłał swoich obserwatorów.

Na konferencji omówione zostaną wszystkie kwestie dotyczące bezpieczeństwa statków, pasażerów i załogi, poczynając od podstawowych środków ostrożności jak zaopatrzenie w żywność i wodę łączy ratunkowych, aż do ostatnich zdobyczy pomocnych w nawigacji jak radar i radio. Jako wstęp do konferencji odbędzie się w Londynie, zorganizowane przez W. Brytanię zebranie ekspertów, wyznaczonych przez międzynarodową unię telekomunikacyjną, międzynarodową organizację lotnictwa cywilnego, mię-

dzynarodowe biuro meteorologiczne oraz tymczasową radę morską.

Oni to przedyskutują i zalecą wszelkie środki potrzebne dla zapewnienia koordynacji pracy pomiędzy tymi czterema światowymi organizacjami, których specjalnością jest prowadzenie badań morskich, oraz sprawy bezpieczeństwa na morzu.

## Trzy tysiące autobusów dla Londynu

Londyński wydział transportowy przejął właśnie pierwszą partię z nowej serii 3.000 autobusów, które ułatwią komunikację w Londynie. Partia ta składa się z 8-miu autobusów, a następnych 80 będzie gotowych przed Bożym Narodzeniem.

Potem ponad 100 autobusów będzie się produkować każdego miesiąca. Londyńskie autobusy przewożą obecnie codziennie o milion pasażerów więcej niż w 1939 r.

# Muzycy brytyjscy w Polsce

Newton Wood przybył do Warszawy 1 listopada Orient Expressem. Opuści Polskę 15 listopada.

To tournée artystyczne odbywa się pod protektorem British Council.

Zorganizowaniem do zajęło się centralne biuro koncertowe w Warszawie. Ministerstwo Kultury i Oświaty udzieliło swojego zezwolenia.

## Plan tournée koncertowego Newton Wooda

Data	Miejscowość	Koncert	Program
3. XI. 47	Warszawa, Polskie Radio	Recital fortepianowy przez radio	Schubert: Sonata fortepianowa A-dur Alan Rawsthorne: „Bagatelles”
4. XI. 47	Warszawa Y.M.C.A.	Recital fortepianowy	Bach: Preludium i fuga d-dur Schumann: Davidsbundler Purcell: Preludium Ground i Toccata A. Bush: Relinquishment Lambert: Sonata Debussy: Suite pour le piano
9. XI. 47	Kraków	Koncert fortepianowy	Brahms: Koncert d-mol opus 1

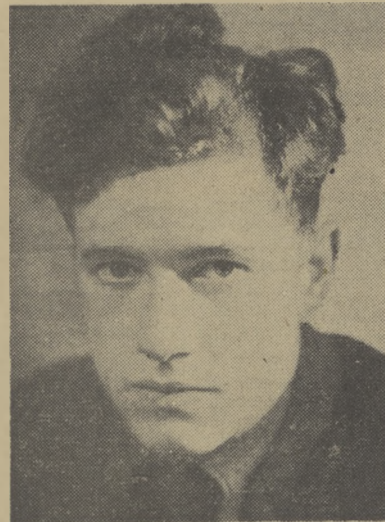
## Plan tournée koncertowego Newton Wooda i Clarence Rayboulda

Data	Miejscowość	Koncert	Program
10. XI. 47	Katowice	Koncert symfoniczny	Delius: Rapsodia angielska „Briqq Fair”
		Koncert fortepianowy	Benjamin Bitten: Koncert fortepianowy Debussy: „Nuages et Fetes”
		Koncert symfoniczny	Vaughan Williams: Symfonia Williams: d-dur opus 5
12. XI. 47	Sopot	Recital fortepianowy	taki sam program jak w Warszawie dnia 4. XI. 1947
14. XI. 47	Bydgoszcz	Koncert symfoniczny	taki sam jak w Katowicach dnia 10. XI. 47
21. XI. 47	Warszawa	Koncert skrzypcowy	Mendelssohn: koncert skrzypcowy (solista polski)
		Koncert symfoniczny	Delius: „Briqq Fair” Vaughan Williams: Symfonia Williams: d-dur opus 5 William Walton: Scapino Overture.

## Newton Wood

Noel Newton Wood ur. 20 listopada 1922 r. w Hawthorn, Victoria, w Australii. Mając 14 lat przybył do Londynu, gdzie uczęszczał do Królewskiej Akademii Muzycznej; nauczycielem jego był Harold Craxton. Następnie

szedł do Włoch, gdzie kształcił się pod kierunkiem dr Artura Schnabela. We Włoszech Newton Wood skomponował operę, kilka utworów fortepianowych oraz cały szereg pieśni. Zdaniem „Timesa” Newton Wood w szybkim tempie utrwała swoją opinię popularnego pianisty o dużym talencie.



Noel Newton-Wood.

udał się do Włoch, gdzie kształcił się pod kierunkiem dr Artura Schnabela. We Włoszech Newton Wood skomponował operę, kilka utworów fortepianowych oraz cały szereg pieśni. Zdaniem „Timesa” Newton Wood w szybkim tempie utrwała swoją opinię popularnego pianisty o dużym talencie.

## Frederick Delius

Delius urodził się w 1864 r. w Bradford w Anglii, a umarł we Francji gdzie mieszkał przez wiele lat, w 1934 r. W 1905 r. napisał rapsodię angielską „Briqq Fair”. Temat zaczerpnął z dawnej pieśni ludowej z okolic Lincolnshire w której opisana jest głęboka miłość chłopaka i dziewczyny wiejskiej. Rapsodię tę skomponował w stylu „passacaglii”; składa się ona z sześciu głównych ale łączących się z sobą części: ze wstępu, tematu z sześciu wariacjami, śródkowej części opartej na nowym temacie, dalszych jedenastu wariacji na temat początkowy oraz zakończenia.

## William Walton

William Walton urodzony w 1902 r. w Oldham w Lancashire w Anglii, w 1941 r. skomponował uverturę „Scapino”. Pomyślnie zawiązała XVII wiecznemu cztychowi francuskiego rytmika Jacques Callot „Balli di Sfes-

## Vaughan Williams

Ralph Vaughan Williams ur. 1872 w Gloucestershire w Anglii. Przez pewien czas kształcił się pod kierownictwem Maxa Brucha w Niemczech, a następnie we Francji pod kierownictwem Ravela. Ralph Vaughan Williams jest wielkim kolekcjonerem antycznych pieśni ludowych i utworów z okresu Tudorów.

Utwory jego mają charakter wybitnie angielski. W 1943 r. skomponował Piątą symfonię. Piąta symfonia składa się z czterech części z preludeum, scherza, romanzy i passacaglii. Nastroje utworu są liryczne i głęboko medytacyjne.

## Benjamin Britten

Benjamin Britten urodził się w 1913 r. w Lowestoft w Anglii. Jest on wyjątkowo twórczym kompozytorem. Skomponował dwie opery „Peter Grimes” (która napisana na otwarcie teatru Sadlers Wells w 1945 roku) oraz „Albert Herring” (ostatni jego utwór). W 1938 r. skomponował koncert fortepianowy. Wykazuje on ciekawe połączenie techniki i genialnej interpretacji, co przemawia raczej do umysłu niż do uczucia.



Clarence Raybould — Dyrygent

## Królowa na przedstawieniu filmowym



Rodzina Królewska była niedawno obecna na oficjalnym przedstawieniu filmowym „Sprawa życia i śmierci” („A matter of Life and Death”) w teatrze Empire w Londynie. Królowa wita się z Valery Hobson, a między innymi znanymi aktorkami są Vivien Leigh, Sally Gray i Laurence Olivier.

# Rozkład zajęć komisji dla byłych kolonii włoskich

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych, obradujący w Londynie, zaaprobowali marszrutę i rozkład zajęć zaprojektowany przez komisję czterech mocarstw, mającą za zadanie zbadać sytuację w byłych koloniach włoskich.

Komisja ma wyruszyć samolotem 7 listopada i spędzić mniej więcej po 6 tygodni w Erytrei i w Somali, a 11 tygodni w Libii. Jej powrót do Londynu przewidziany jest na 23 maja.

Przeznaczając o wiele dłuższy czas dla Libii niż dla dwóch pozostałych kolonii, wzięto pod uwagę, że natrafi się tam może na trudniejsze problemy i że terytorium Libii jest znacznie większe.

Komisja projektuje napisanie raportu o każdej kolonii w miejscowości położonej poza jej terytorium, tak aby mieć bardziej obiektywne podejście do tej pracy. Sprawozdanie o Erytrei opracuje komisja w Nairobi, o włoskim Somali w Iksorsze, a o Libii po powrocie do Londynu.

Pierwsze dwa sprawozdania będą o-

## Konferencja gubernatorów Afryki w W. Brytanii

Gubernatorzy dziesięciu afrykańskich obszarów spotkają się w tym tygodniu w Londynie.

Pierwsza konferencja będzie trwała dwa tygodnie. Przewodniczyć będzie sekretarz stanu dla kolonii. Przedyskutowane będą wszystkie aspekty spraw afrykańskich. Ze względów praktycznych sprawy te podzielono na 4 główne grupy: 1) ekonomiczną, 2) społeczną, 3) polityczną, 4) administracyjną.

Konferencja ta jest zwiastunem następnej, o wiele obszerniejszej, którą przygotowuje się na następny rok.

Będą na niej obecnie zarówno nieoficjalni, jak oficjalni członkowie rady prawodawczej afrykańskich obszarów.

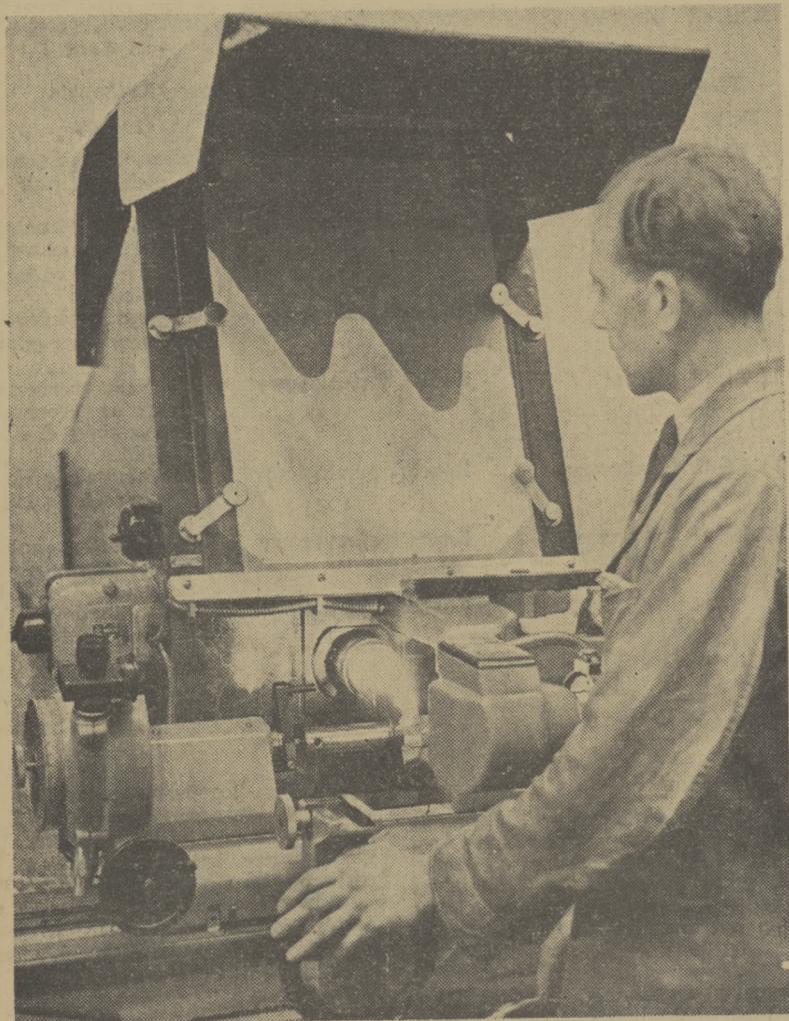
Na posiedzeniach reprezentowane będą: Nigeria, Złote Wybrzeże, Sierra-Leone, Gambia, Kenia, Tanganyika, Uganda, Zanzibar, Północna Rodezja i Nyasaland.

# Silniki Rolls-Royce w budowie

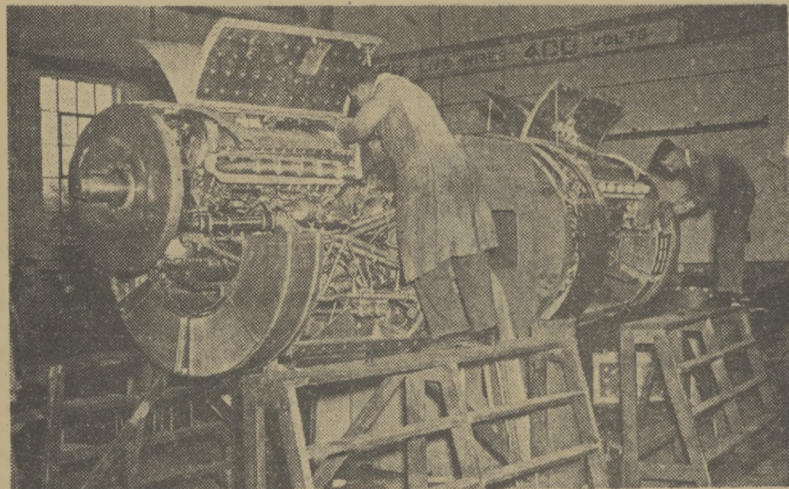
**N**AZWA „Rolls-Royce” jest synonimem doskonałości planu, wykonania i sprawności i została ogólnie uznana za emblemat najznakomitszej techniki. Czujemy się zaszczyconym mogąc przedstawić serię nowych zdjęć słynnych zakładów Rolls-Royce w Derby.

Pokazane są tu dwa lotnicze silniki tłokowe i dwie odrzutowe turbiny napędowe, w różnych fazach konstrukcji. Silniki tłokowe, to „Merlin”, o którym powiedzć można, że jako motor „Hurricane’ów” i „Spitfire’ów” wygrał naj-słynniejszą bitwę w historii, oraz jego młodszy brat „Griffon” większy o 23%, używany w wielkich ilościach przez lotnictwo marynarki w samolotach Falreya „Firefly”.

Wszędzie spotykany „Merlin” da się w dodatku przystosować do każdego typu samolotu do łodzi motorowych i do czołgów. Turbiny odrzutowe, to „Derwent V” i „Nene”. Samolot typu Gloster „Meteor”, który osiągnął światowy rekord szybkości — 985 km/godz. napędzany był właśnie silnikiem „Derwent V”. „Nene” rozwinął szybkość 928 km/godz. i dzięki niemu Lockheed X-P80 „Shooting Star” mógł wznieść się na wysokość 13.860 m. Jednakże aby w pełni wykorzystać zalety silnika „Nene” trzeba by zbudować nowy typ samolotu.



Badanie frezu precyzyjnej części turbiny. 50-cio krotne powiększenie nitu frezu wyświetlone jest na ekranie ze schematem idealnej sylwetki. Badana część turbiny widoczna jest, ponad dłonią operatora, w silnym oświetleniu.



Końcowa faza montażu tłoków w silniku odrzutowym „Merlin”, budowanym w Kanadzie, dla samolotu typu D. C. 4 M.



Dziewczeta obsługujące frezarki, które produkują części turbin odrzutowych w warsztatach Rolls Royce, w Derby.

GORDON SHAFFER

## Zatrudnienie i kryzys gospodarczy

Od 1 października większość zdolnej do pracy ludności brytyjskiej musiała podporządkować się pierwszemu przepisom kryzysowym. Ponad milion ludzi związanych zostanie ustawowo z zakładami przemysłowymi, w których dotychczas pracowali dobrowolnie. Reszta, w wypadku utraty zajęcia, przenoszona będzie do podstawowych gałęzi pracy.

Taka jest treść zaleceń, poczynionych przez łączną Radę Narodową, składającą się z przywódców związków zawodowych i z przedstawicieli pracodawców. — Górnictwo, rolnictwo, budownictwo i inżynieria lądowa, są to od czasów wojny, przemysły, ściśle ze sobą związane. Oznacza to, że chociaż robotnikowi wolno było zmienić posadę, to jednak nie wolno mu było wychodzić poza ramy swego przemysłu. Obecnie ta sama zasada będzie stosowana do floty handlowej i pracowników portowych. Wyłączone z pod systemu kontroli pracy będą kobiety, mające dzieci poniżej 15 lat, zdemobilizowani mężczyźni i kobiety, którym jeszcze w czasie II-giej wojny światowej zaręczono, że będą mogli wedle własnej woli wybierać sobie zajęcia, oraz pracownicy wolnych zawodów i urzędnicy administracji.

Wszyscy inni zmuszeni będą obejmować nowe stanowiska za pośrednictwem urzędu pracy i odsyłani będą do zajęć najpilniejszych z punktu widzenia potrzeb narodowych. Osoby w ten sposób kierowane do pracy opłacane będą według stawek związkowych. Pracodawcy również będą prawnie zmuszeni zapełniać wakuujące miejsca tylko za pośrednictwem urzędu pracy.

### DRASTYCZNE ŚRODKI

Na papierze środki te robią wrażenie najdrastyczniejszych,

jakie zastosowano w okresie pokoju, ponieważ w praktyce oznacza to, że państwo przyswoiło sobie prawo dyktowania rodzaju pracy przeszło 16 milionom ludzi. Gdyby się to stało w czasach przedwojennych, kiedy ilość bezrobotnych wynosiła 2 do 3 milionów, pociągnęłyby to za sobą ogromne komplikacje. Jednak dziś dotknie to prawdopodobnie tylko mniejszość. Rozporządzenia tego nie można porównać z pełną mobilizacją pracy, przeprowadzoną w okresie drugiej wojny światowej, gdy cała ludność pracująca była zarejestrowana, a mężczyźni i kobiety, zarówno pracujący, jak i nie pracujący, byli odsyłani do pracy na całym obszarze W. Brytanii.

Większość ludności zatrzyma swoje dotychczasowe posady, lecz znajdzie się także pewna ilość bezrobotnych, pozabawionych zajęcia, na skutek braku surowców, czy innych ograniczeń państwowych, w przemyśle, w których pracują. Na przykład firmy nie produkujące towarów, ani na eksport, ani dla najważniejszych potrzeb krajowych, będą podlegać surowym ograniczeniom. Ponieważ zmuszone będą uszczuplić zakres swego działania, tym samym odpłynię od nich pewna ilość pracowników, którzy będą mogli zasilić najważniejsze przemysły.

### SMIAŁY EKSPERYMENT

Nie posiadając pełnego rejestru sił roboczych, jest to jedyny sposób, w jaki można przeprowadzić rozdział pracy. Lecz nawet w tak zmienionej formie, sposób ten jest śmiałym eksperymentem. Obejmuje on całą masę ludzkich problemów. W przemyśle, objętych ograniczeniami, związki zawodowe będą miały za zadanie

ochronę praw członków, przeniesionych do innej pracy. W przemysłach, przyjmujących nowych pracowników, będzie musiała być zawierana umowa, określająca warunki przyjęcia do pracy nowego pracownika. W wypadku przeniesienia do innej miejscowości, trzeba będzie przedsięwziąć środki dla zapewnienia warunków mieszkaniowych i przydziałów dla ludzi, oddalonych od swoich rodzin. Najważniejsze jest, by pobudzić wszystkich do współdziałania z tym planem, ponieważ same sankcje prawne nie wystarczą do zapewnienia mu powodzenia.

Dotychczas powzięte środki kontroli pracy są dopiero początkiem akcji, zmierzającej do podniesienia produkcji. Dalszym jej etapem będzie przedłużenie dnia pracy. Tutaj również trzeba będzie przeprowadzić szczegółowe badania, ponieważ w obecnej chwili podwyższenie godzin roboczych byłoby bezużytecznym dla tej przyczyny, że w wielu gałęziach przemysłu odczuwają brak materiałów. Plan ten trzeba wykonywać stopniowo i zatrudniać więcej ludzi w miarę wzrostu produkcji, w przemyśle węglowym, stalowym i przedziałniach.

Przemysł brytyjski postępuje w okresie obecnego kryzysu w ten sam sposób, jak postępowano za czasów wielkiej mobilizacji wojennej. Różne problemy opracowywane są przez łączne komitety porozumiewawcze, stworzone w ciągu ostatnich 50-lecia. Czasami w obliczu nagłych sytuacji metody te mogą zdawać się zbyt powolne, ale na dłuższą metę są one jedynymi, które mogą sprostać tym zadaniom w sposób demokratyczny i przy maximum dobrej woli z obydwóch stron.

A. Y. WHINNIS

## Dzień górnika

Jest godzina 5 rano. Dzwoni budzik.

Tommy Kay musi być w kopalni za godzinę.

Ubiera się, myje, je śniadanie, pakuje drugie śniadanie i wychodzi na palcach ze swego domu. Nie chce budzić żony i córeczki.

Idzie pod górę, skręca w lewo, przechodzi przez łazienki kopalni, nakłada robocze ubranie, bierze lampę elektryczną, którą unocowuje na głowie — ostatnie zaciągnięcie papierosem — i łapie windę, punkt o szóstej.

Tommy Kay rozpoczyna „Bitwę o węgiel”. W pół minuty znajduje się na dnie kopalni. Musi przebyć 180 metrów pieszko wśród zupełnych ciemności, posuwając się po wyboistej drodze pomiędzy podwójnym torem szyn. Półtora kilometra przechodzi w pół godziny, co mu zajmuje dużo więcej czasu, gdyż ślizgam się, potykam i coraz to uderzam głową o niski sufit.

Godzina 6.30. Cel wędrówki — ściana węglowa. Tommy Kay zrzuca kurtkę i rozpoczyna łupanie węgla za pomocą 3,5 tonowej maszyny elektrycznej, o długości 2,7 metrów i wysokości 30,4 cm.

W pozycji kłęczącej operuje maszyną, która odpilowuje warstwę węgla.

Codziennie ze 100 metrowej ściany węglowej ubywa jeden „plaster” węgla metrowej grubości. Tak, jakby ktoś urywał kawałek mięsa z ogromnej kanapki. „Mieso”, to półmetrowa warstwa węgla pomiędzy dwoma warstwami kamieni, z których górna ma 180 m grubości.

Godzina 10. Drugie śniadanie. Tommy Kay przedstawia mi pana Robson, kierownikowi. „Niech pan idzie z nami — mówią do mnie — i zapozna się z robotnikami kopalnianymi”. Pełzając na brzuchach po miękkim węglu i stając się nie zaczepić głową o niski sufit, docieramy do 10 robotni-

ków, którzy w odległości 10 metrów jeden od drugiego wyrzucają pełne łopaty węgla na pas transmisyjny.

Zajęcie swoje wykonują w dziwnych pozycjach, na pół leżąc. Mówią mi z dumą i z uśmiechem na poczerwionych twarzach że to jest właściwe zajęcie dla mężczyzny. Tak, orientują się w niebezpieczeństwie. Zawsze o nim wiedzieli.

Godzina 10.20. W świetle lampy umieszczonej na mojej głowie widzę, jak Tommy Kay znów powraca do walki. Robson i ja czolgamy się dalej na rozmówkę z robotnikami.

Dzisiejszy wykaz obecności w kopalni jest dobry. Tylko 2% nie przyszło do pracy, łącznie z chorymi i tymi, którzy ulegli jakiemś wypadkowi. Lecz coś trzeba zrobić z tymi siedmioma procentami. Wszyscy tak mówią. Ale nikt nie wygłasza żadnych konkretnych propozycji, chociaż wyczuwa się, że każdy z nich coś ma na myśli. Ta niewypowiedziana myśl, to dyscyplina związków zawodowych.

Sapiąc i wykręcając się na wszystkie strony, by znaleźć jakąś wygodniejszą pozycję w tej ciemnicy półmetrowej wysokości, rozmawiamy z Robsonem o sytuacji węglowej. On twierdzi, że jeśli W. Brytania wyprodukuje rocznie 250 mil. ton, będziemy mogli eksportować węgiel do Europy.

W końcu wydostaliśmy się. Teraz możemy już pełznąć na kolanach, a potem, przykucając i z chrzęstem krusząc butami węgiel, wracamy wzdłuż ganku do dna szybu.

Godzina 1 po południu. Tommy Kay skończył robotę. Spotykamy się znów w windzie, którą córnicys nazywają „klatka”. Przez kwadrans pluskamy się pod prysznicami.

Godzina 2 po południu. Idziemy do kantyny, gdzie dała nam dużą porcję smażonej ryby z kartoflami, chleb z masłem, ciastka z kremem



Tommy Kay, górnik.

i dużą filiżankę herbaty. Tommy nie wraca dziś do domu na obiad, bo w niedzielanki i piątki pani Kay jedzie autobusem do Newcastle, pozalać sprawunki — a potem idzie do kina, lub złoży wizyty przyjaciółkom. Tommy nie przepada za kinem; woli świeże powietrze — po dniu spędzonym w ciemnościach. Toteż zabiera Paulinę na huśtawkę lub idzie z nią do parku. Wieczorem pisze listy, czyta lub słucha radia.

We wtorki, środy i czwartki ma zwykle zebrania związku zawodowego lub partii pracy. Później lubi sobie pograć w piłkę nożną. (Jest bramkarzem swego klubu).

W niedziele, wszyscy naturalnie jadą do babci.

Godzina 9 wieczór. Anna przygotowała już kolację, po której idę z Tommym na dłuższy spacer.

Wracamy. Tommy patrzy na zegarek. Jest wpół do jedenastej. Idziemy spać.

Do licha! Znowu ten budzik dzwoni. Godzina 5 rano. Tommy Kay za godzinę przystąpi znów do walki — do walki o czarne diamenty!

GLADYS PLUMMER

# PROBLEM OŚWIATY KOBIET W NIGERII



## NIGERIA — KRAINA KONTRASTÓW

NIGERIA jest kolonią brytyjską w zachodniej Afryce. Obszar jej obejmuje 966,052 km<sup>2</sup> — kraj ten jest więc prawie 7 razy większy od Anglii i ma około 22 milionów mieszkańców, podzielonych na plemiona i grupy o bardzo różnorodnym poziomie życia i kultury. Mieszka tam zaledwie 5 tysięcy Europejczyków. Są to urzędnicy, misjonarze, kupcy i górnicy.

Jednym z najliczniejszych plemion jest szczerp Yoruba, który zajmuje się uprawą roli i drobnym handlem. Cenią w nim zwłaszcza kobiety; towarami, które je najbardziej interesują jest cebula krajowa, kosmetyki oraz oczywiście czarodziejskie „leki”.

Na wschód od Yoruby mieszka plemię Ibo. Organizacja plemienna jest tu o wiele mniej zwarta, mimo, że obszar jest gęściej zaludniony. Ziemia jest bardzo jałowa, z trudem da się z niej wyprodukować trochę pieprzu i jarzyn. Ibości emigrują więc często do miast. Są to ludzie o dość wybitnej indywidualności i inteligencji. Kobiety tutejsze są wrażliwe i uczuciowe. Plemię to jest bardzo podatne na wpływy cywilizacji i kultury.

Na wschód od Ibołów żyją Efikeowie i szereg innych plemion. Cywilizacja rozwija się tu powoli i nierównomiernie. W miastach dziewczęta w europejskich sukniach jeżdżą na rowerach, pracują jako telefonistki, urzędniczki, ekspedientki w sklepach. W wolnych chwilach chodzą do kin i na dancing. Zaraz za miastem, w puszczy, ich kuzynki chodzą zupełnie nago, nieraz od stóp do głów pokryte wspaniałym tatuażem. Najmodniejszymi kolorami są czerwony, biały i żółty.

Chrześcijaństwo poczyniło szybkie postępy na południu, chociaż istnieją tam ciągle jeszcze wysepki pogaństwa.

Prowincje północne, przeważnie konserwatywne i muzułmańskie, zachowały strukturę społeczną całkowicie różną od struktury prowincji południowych. Zamiast kościołów są

tam meczety, a żony bogaczy mieszczą w „purdah” — osobnym pomieszczeniu dla kobiet. I tu znajdują się gdzieś gdzieś pogaństwo. Nigdzie tu mieszanina kultur nie występuje bardziej jaskrawo, niż w Jos, mieście położonym na równinie Bauchi. Tłum uliczny składa się z kobiet europejskich, z Afrykanek, ubranych po europejsku, z mieszkańców północy w długich szatach i wreszcie z Murzynów, odzianych w przepaskę z liści, której niedaleko do... listka figowego.

## EMANCYPANTKI

Na takim to różnorodnym tle zarysowuje się problem kształcenia kobiet w Nigerii. Nie jest on zagadnieniem łatwym. Jak w każdym pierwotnym kraju, kształcono tu najpierw chłopców. Rodzice zorientowali się szybko, że pieniądze, wydane na naukę dzieci, procentują się w zarobkach, z których rodzice czerpią korzyści. Młodzież męska zajmowała stanowiska drobnych urzędników, nauczycieli lub pielęgniarzy. Z czasem, kiedy dziewczęta zaczęły chodzić do szkół na równi z chłopcami, rodzice przekonali się, że wartość ich jako przyszłych żon ogromnie wzrosła. Tak więc kształcenie dziewcząt staje się coraz bardziej popularne. Oczywiście w puszczy postęp idzie wolniej; stosunek ilości chłopców do dziewcząt w szkole ma się jak 7:1.

Na południu kształceniem dziewcząt zajęły się przede wszystkim misje chrześcijańskie, wspomagane subwencjami rządowymi, przeznaczonymi na budowę szkół; początkowo nauki udzielały tylko Europejki, później założono przy szkołach seminaria nauczycielskie dla miejscowych dziewcząt. Instytutów tych było w 1939 r. już jedenaście.

Z wybuchem wojny powstały niejako trudności z książkami i papierem. Mimo, że angielski personel nauczycielski został odwołany do W. Brytanii, seminaria i szkoły nie przestały działać i nawet cieszyły się wzmożoną frekwencją.

Początkowo trudności szkolenia kobiet w dzikim, ale szybko rozwijają-

cym się kraju, były ogromne. W Nigerii dziewczęta przeważnie już w dwunastym roku życia są uważane za dorosłe. Wychodzą zamąż i albo przerywają naukę, albo bez ukończenia szkoły średniej wstępują do seminariów. Poziom ich wiadomości nie może zatem być wystarczający. Propaganda za dłuższym przebywaniem w szkole średniej osiąga coraz lepsze wyniki i z czasem wszystkie kandydatki na nauczycielki będą miały ukończoną szkołę średnią.

Program nauki, udzielanej w języku angielskim (co trochę opóźnia tempo), niewiele różni się od programu przyjętego na całym świecie. Wszystkie dziewczęta przechodzą szczegółowy kurs gospodarstwa domowego i szycia. Nie zaniedbuje się również wychowania fizycznego.

Sprawy finansowe szkolnictwa w Nigerii układają się teraz dość pomyślnie: zwiększyły się dochody i subwencje samorządowe i rząd brytyjski przychodzi z pomocą za pośrednictwem funduszu kolonialnego. Mają obecnie powstać dwa nowe seminaria z internatami na 200 osób, zapatrzone w nowoczesną czytelnię i wszelkiego rodzaju sale doświadczenia.

W północnych prowincjach wykorzystano wiele budynków, pozostawionych tu przez lotnictwo amerykańskie. Mniej więcej 750 nauczycielek będzie co roku kończyło seminaria. Nie jest to może cyfra wysoka, jeśli się weźmie pod uwagę ilość tutejszej ludności — jest to wszakże imponujący wynik 17-zaledwie lat borykania się z ciemnotą i przesądami.

Nauczycielka przestała być rzadkim okazem, do którego odnoszono się podejrzliwie, czy nawet z pogardą. Wpływ jej nie kończy się na terenie szkoły. W Nigerii wszystkie kobiety wychodzą zamąż i to bardzo wcześnie, a zameżna nauczycielka stała się często czołową osobistością całej gminy. Dzięki temu seminaria nauczycielskie służą podwójnemu celowi. Wychodzą z nich bowiem nie same tylko nauczycielki, ale coraz większa ilość wykształconych kobiet, których znaczenie cywilizacyjne dla Nigerii jest cenne.



Popiera się sport, a zarazem dba się o dobre odżywienie dziewcząt, co ogromnie wpłynęło na polepszenie stanu zdrowotnego.

## Złote Wybrzeże przesyła meble dla zbombardowanych

JEDNE z najpiękniejszych mebli, oglądanych w W. Brytanii od czasów wojny, zostaną ofiarowane rodzinom zbombardowanych w preencji od przemysłu drzewnego na Złotym Wybrzeżu. Inicjatorem tego daru jest gubernator Złotego Wybrzeża, Jego Ekscelencja Sir Alan Burns. Wystosował on odpowiednie wezwanie i w krótkim czasie zebrano 1700 funtów od reprezentantów przemysłu drzewnego i tartaków oraz od robotników. Miejscowe koleje i towarzystwo okrętowe ofiarowały wolny przewóz dla poparcia tej akcji. Części składowe każdego me-



Stolarz ze Złotego Brzeża wykańcza mały stół.

bla wykonują afrykańscy rzemieślnicy kolonialni przeważnie z drzewa cedrowego. Części te są składane w W. Brytanii przez jeńców wojennych. Meble wyrabiają miejscowi stolarze w Accra, Koforidua, Kumasi i Takoradi, pracujący pod ogólnym nadzorem kierowników tej akcji.

Są to meble pierwszej potrzeby, o prostym rysunku, jak: stoły, fotele, półki, łóżka, szafy, deski do prasowania, wieszaki do ubrań, rączki do szczotek i wycieraczki. Na każdym przedmiocie jest umieszczona kartka, która informuje obdarowanego, że jest to prezent od przemysłu drzewnego Złotego Wybrzeża, wykonany całkowicie z drzewa zachodnio-afrykańskiego. Dużo z tych mebli przybyło już do W. Brytanii i więcej jeszcze jest w drodze. Ochotnicza Służba Kobieta podjęła się rozdziału zgromadzonych już mebli.

Częścią tej przesyłki umeblowano pokój w domu starców, a dalsza część rozdzielona będzie pomiędzy najbardziej potrzebujących. Dzięki bezpłatnemu przewozowi, ofiarowanemu przez koleje Złotego Wybrzeża i Towarzystw Okrętowych oraz dzięki pomocy Ochotniczej Służby Kobieta, za sumę zdobytą przez przemysł drzewny Złotego Wybrzeża, można było wykonać około 1700 sztuk mebli.

## SAMORZĄD KOLONIALNY

Powszechne zainteresowanie ześrodkowało się w ostatnich dwóch latach na wprowadzeniu ustroju konstytucyjnego w koloniach. Zasadnicza i bardzo ważna praca rozwojowa dokonuje się tam, zdala od centrali. Zgromadzenie ustawodawcze stanowi tylko drobną część nowoczesnej procedury demokratycznej. Potrzebna jest przede wszystkim podstawowa praca wsi, miasteczek, miast, okręgów i prowincji, a do zorganizowania i rozbudowy administracji, konieczna jest dostateczna ilość organów samorządowych, bezpośrednio reprezentujących miejscową ludność.

Jednym z najciekawszych aspektów nowej konstytucji Nigerii, jest uwidoczniła w niej próba stworzenia odrębnej i jednolitej struktury politycznej, obejmującej całość organizmu społecznego — od chaty wiejskiej, po stolicę. Struktura ta w miarę możliwości opiera się na wiadach tubylczych — wszędzie tam, gdzie władze takie istnieją tradycyjnie, gdzie są uznawane i cieszą się autorytetem wśród ludności. W prowincjach zachodnich powołano naczelne zgromadzenie władz tubylczych, a na północy, gdzie istnieją od dawna muzułmańskie emiraty, stworzono radę doradczą emirów. Na bardziej zacofanych i rozdrobnionych etnicznie terenach wschodnich, zachęcano ludność do zorganizowania rad wioskowych, siederowanych w rady gminne, które z kolei łączą się w rady klanowe. Obecna konstytucja przewiduje trzy rady regionalne, których nieoficjalni członkowie wybierani są przez władze tubylcze i stanowią kolegium wyborcze dla rady ustawodawczej.

Kroki przygotowawcze na szczeblach samorządów prowincjonalnych przedsięwzięte są również w północnych okręgach Złotego Wybrzeża. W chwili obecnej trzy połączone rady prowincjonalne tej kolonii i rady terytorialne w Ashanti wybierają członków do rady ustawodawczej. W radzie tej odległy protektorat najdalej na północ wysuniętych terytoriów reprezentowany jest do tej pory przez naczelnego komisarza. Jednakże władze tubylcze uformowały tam już radę terytorialną, która w listopadzie ubiegłego roku odbyła pierwsze posiedzenie i prawdopodobnie w najbliższym czasie wybrani zostaną odpowiedni przedstawiciele. W protektoracie Sierra Leone (którego nie należy mylić z najbardziej cywilizowaną kolonią tej nazwy) utworzono rady okręgowe w każdym z trzynastu okręgów. Taką radą okręgową składa się z przedstawicieli poszczególnych klanów — po dwóch z każdego.

Zgromadzenie rad z całego protektoratu zebrało się po raz pierwszy w lipcu ubiegłego roku. Ciałem to ma na razie charakter wyłączny doradczy. Bardziej doświadczone rady regionalne i władze tubylcze, na przykład w Nigerii, dysponują własnymi funduszami skarbowymi i zarządzają swymi obszarami. W przeciagu ostatnich dwóch lat założono w Gambii (w dwudziestu pięciu na trzydzieści sześć okręgów) tubylcze urzędy skarbowe, które same wyznaczają doroczny podatek z okręgów. Skład tubylczych władz samorządowych ulega stalemu rozszerzeniu i liberalizacji. Zarządcy okręgów, zamiast być wyłącznymi ich przedstawicielami, sprawują obecnie funkcje prezydentów, a ich doradcy zasiadają w radach na równi z nimi.

To unowocześnienie struktury politycznej odbywa się również i w Afryce Wschodniej. Królestwo Buganda w Ugandzie, posiadające jednego reprezentanta w radzie ustawodawczej, staje się w szybkim tempie wysocze zorganizowaną demokracją. Północna Rodezja przygotowuje już sobie własną reprezentację tubylczą we wspomnianej radzie.

Afrykańska rada przedstawicieli, utworzona w ubiegłym roku, wybierze w przyszłym dwóch Afrykańczyków do rady ustawodawczej. W kraju Nyasa powstaje analogiczny system tubylczych rad prowincji i protektoratów. Wszystko to stanowi istotną podbudowę pod pełny samorząd i zmierza do umożliwienia przekazania władzy i odpowiedzialności samym koloniom, zgodnie z założeniami demokracji.



Uczennice korzystają z książek dobrze wyposażonej czytelni.

# ŚWIETLICE



Takie bloki mieszkaniowe wznoszono przed wojną i przenosiło się tam tysiące ludzi, podtrzymując dawne znajomości i przyjaźnie. Nie mieli jednak terenu wspólnych spotkań.



Wygodna i ciepła czytelnia to wielka przyjemność! Krajowa Liga Książki pobudza zainteresowanie dla czytania i dyskusji.



Nawet w najmilszym mieszkaniu bywa czasami nudno.. Jest na to rada: świetlica!



W chwilach wolnych ulubionym zajęciem są roboty ręczne.



Młoda para dowiedziawszy się o nowej świetlicy, decyduje się „zajrzeć”...



Niewidomi także mogą brać udział w grach i rozrywkach... Na zdjęciu: domino z wypukłymi znakami dla niewidomych.



Muzyka gra poważną rolę w programach rozrywek wieczornych. W skład orkiestry tanecznej wchodzi sami członkowie świetlicy.

**P**RZECZODZĄC kiedyś wieczorem obok domu Billa Jones, spotkałem go idącego do świetlicy komunalnej. Bill jest spokojnym, wzbudzającym zaufanie człowiekiem — jednym z spośród setek pracujących w fabrykach, biurach i sklepach W. Brytanii. Na pozór nie wyróżnia się niczym od swych kolegów, lecz mimo to wywiera on ogromny wpływ na kilka tysięcy osób — w chwilach wolnych od zajęć

Bill Jones brał czynny udział w wojnie 1914—1918, a w drugiej wojnie światowej był członkiem służby przeciwlotniczej. W owym czasie mało się interesował swoimi sąsiadami, lecz w miarę mijania lat wojny, podczas okropnych nocy i długich, złowrogich godzin ciszy, zaprzyjaźnił się ze swoimi towarzyszami niedoli. Bill i jego przyjaciele doszli do wniosku, że miłe stosunki koleżeńskie należałoby podtrzymać.

Pewnego dnia — Bill dowiedział się o Związkach Komunalnych. Powiedziano mu, że jest obecnie w W. Brytanii około 600 takich Związków, i że ruch związkowy wciąż się rozszerza. Przekonał się, że są to organizacje, które ułatwiają zbieranie się mieszkańcom tej samej dzielnicy, niezależnie od różnicy zawodu, przekonań czy wieku.

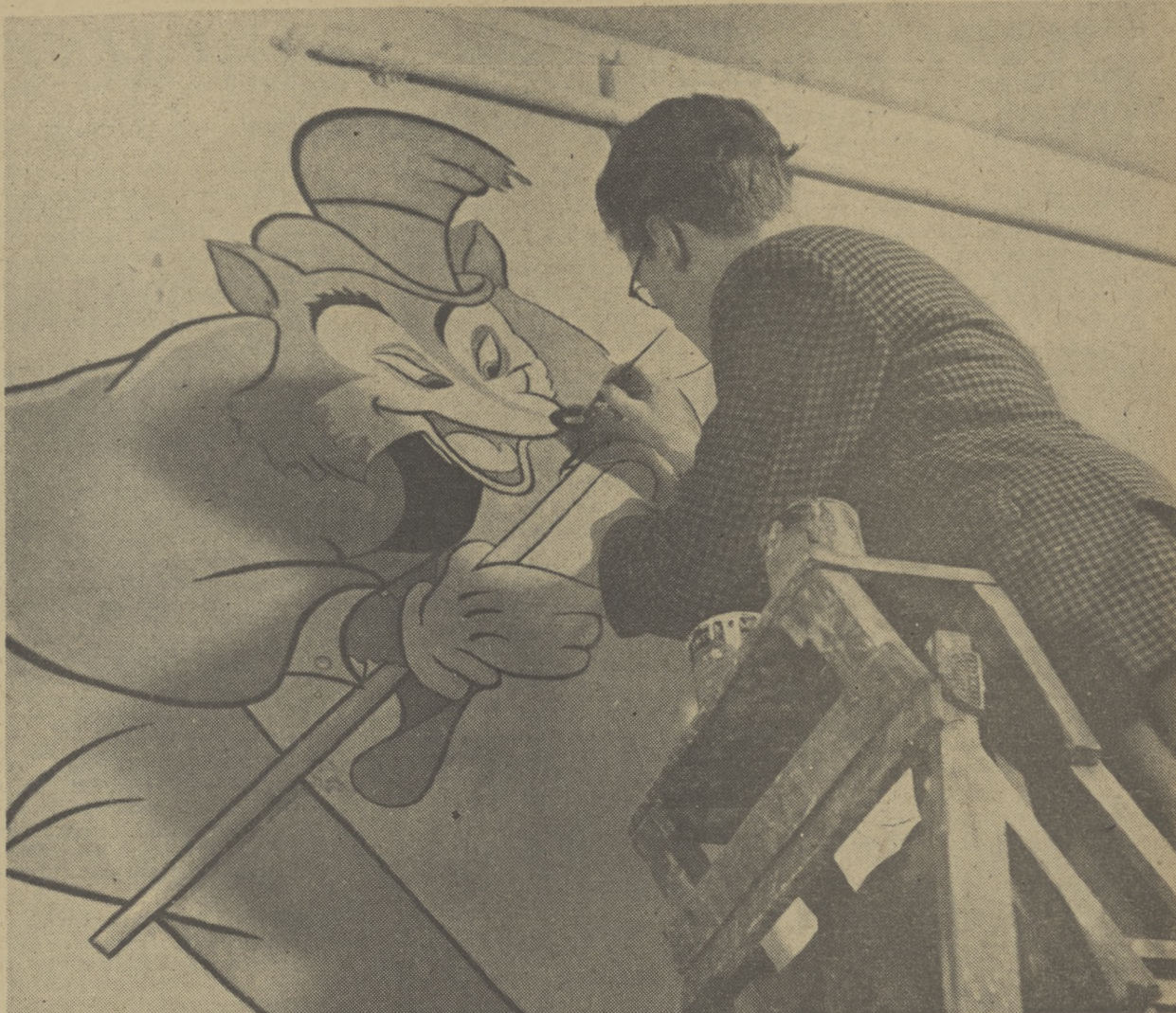
Narodowe Stowarzyszenie Związków Komunalnych z centralą w Londynie dopomogło Jonesowi w założeniu organizacji. Po kilku pierwszych zebraniach wyłoniono radę, składającą się z siedemdziesięciu kilku członków, reprezentujących różne stowarzyszenia lokalne: kluby teatralne, muzyczne, sportowe, komitety opieki społecznej, pogotowie ratunkowe, organizacje młodzieżowe, spółdzielcze stowarzyszenia kobiet itp. Do rady należeli również przedstawiciele kościoła i partii politycznych. Potrzebny był oczy-

wicie jakiś lokal, położony centralnie i odpowiednio urządzony, ze stołówką i bawiarnią. O takie lokale nie łatwo w czasach trudności mieszkaniowych. Bill Jones stwierdził wszakże, że ustawa o światowa nakłada na władze samorządowe obowiązek dostarczenia lokalu i opłacenia kosztów świetlicy.

Zajął wielki, podniszczony i niezamieszkały dom i baraki, opuszczone przez wojsko. Odnowieniem i urządzeniem domu członkowie zajęli się sami. Dobrowolnie odmalowali ściany, wzniesli scenę, zrobili meble do stołówki i zawiesili na oknach zasłony. Praca nie jest jeszcze ukończona, ale robota w świetlicy wre. Organizuje się przedstawienia teatralne, wyświetla się własne filmy, urządza się koncerty, gry, wykłady i zebrania dyskusyjne, a wszyscy godzą się na to, że życie ich stało się o wiele przyjemniejsze!



Przedszkole odpowiada w zupełności potrzebom matek. Mogą spokojnie zostawić tu swe dzieci, które żyją z sobą od najmłodszych lat.



Każda świetlica ma swego artystę-rysownika, który ozdabia ściany stołówki.



Zagłębniony w swej pracy chłopiec uczy się konstrukcji modeli, na podstawie planów.



W świetlicach spotyka się wielu utalentowanych aktorów, a świetlne zespoły teatralne wystawiają sztuki na wysokim poziomie. Liga Dramatu Brytyjskiego dostarcza odpowiednich sztuk, dekoracji scenicznych i pomaga w wykonaniu.

ENID ZEITLYN

# ORGANIZACJA POMOCY DOMOWEJ

Wiele samorządów w Anglii zajęło się zorganizowaniem pomocniczej służby domowej, aby przyjąć z pomocą matkom w okresie popołożowym, względnie ludziom chorym, czy niezdolnym do pracy.

W szybkim tempie znika dawnego typu prywatna służąca, zarówno w Anglii, jak i w krajach europejskich. Na jej miejsce organizacja Pomocniczej Służby Domowej wprowadza w Anglii nowego typu pomocnicę domową. Fartuch jest jej mundurem, a główną jej zaletą doskonale przygotowanie fachowe i umiejętność radzenia sobie we wszystkich warunkach, począwszy od najuboższych mieszkań aż do najbogatszych rezydencji. Praca jej polega na różnorodnej odpowiedzialności. Niejednokrotnie musi zająć się domem samotnej, chorej osoby. Kiedyś indziej przychodzi z pomocą komuś niewidomemu lub niedołącznemu. W innych wypadkach musi samodzielnie prowadzić dom i zastępować liczną rodzinie chorą matkę.

Z początkiem 1946 roku 51% samorządów w Anglii i Wali zorganizowało Pomocniczą Służbę Domową, przeznaczoną specjalnie dla matek. Około 45% samorządów zorganizowało Pomocniczą Służbę Domową dla innych wymienionych już celów. Głównymi czynnikami, które rokuja powodzenie tej instytucji to rozumne i rzeczowe podejście władz organizacyjnych, oraz odpowiednia ilość sił roboczych.

Ze wszystkich samorządów, które w ten sposób spróbowaly rozwiązać problem pomocy domowej, najlepsze wyniki uzyskał samorząd osady Lewisham pod Londynem. Lewisham, to osiedle robotnicze, liczące 192.000 mieszkańców. Przewrót ludności zwiększył się tam od 13,6% w 1939 r. do 17,7% w 1945 r. Mieszkańcy tego osiedla odczuwali wielki brak pomocy domowej.

Kierowniczką Pomocniczej Służby Domowej w Lewisham jest lekarka, Ella MacKenzie, delegatka Urzędu Zdrowia, opłacana wyłącznie przez Radę. W niektórych okęgach Ochotnicza Służba Kobiet — stworzona w czasie wojny, aby pomóc w wykonywaniu licznych zadań na froncie domowym — zajęła się zorganizowaniem tych instytucji przy samorządach.

Liczba pomocniczek waha się w różnych okęgach. W niektórych jest ich tylko garstka. W Lewisham, pod roztropną i troskliwą opieką Elli MacKenzie, liczba ich wzrosła z 20 do przeszło 200. — 47 tych kobiet ma zajęcie całodzienne; pozostałe dzielą się na „dochozące” i na „rezerwowe”. (W 1946 r. przeszło 1300 rodzin lub

osób samotnych skorzystało w Lewisham z pomocy domowej).

Instytucja pomocniczek domowych polega na doborze osobistym. Ella MacKenzie przeprowadza rozmowę z każdą kandydatką, która następnie przechodzi przez okres próbny. Z każdą osobą, zgłaszającą się o pomoc, przeprowadza się rozmowę i ułatwia jej wykonywanie zasadniczych czynności domowych. Urzędnik Rady, który przeprowadza rozmowę, stara się w miarę możliwości dobrać odpowiednią pomocniczkę, po czym przedstawia ją danej „pani domu”.

Nikogo nie próbowano się pomocy tej organizacji z braku środków. Zgłaszający się o pomoc placą stosownie do swoich dochodów. W Lewisham przeciętna opłata wynosi 1—1,25 funta tygodniowo. Pomocnice całodzienne otrzymują (od Rady) 4,25 funta za 47 godzin pracy tygodniowo. Pomocnice dochozące otrzymują nieco poniżej 0,1 funta za godzinę. Pomocnice rezerwowe otrzymują 0,25 funta tygodniowo na utrzymanie, wzamian za co gwarantują swoją pomoc w razie potrzeby. Rada ponosi niemałe koszty: wyniosły one 6.000 funtów za 6 miesięcy od kwietnia do września 1946 r.

Obowiązki pomocniczek są różnorodne i liczne. Dom, do którego ją posyła, winien być utrzymany porządnie i czysto; pomocnica musi gotować posiłki dla danej osoby, czy też rodziny; musi pracować, opiekować się dziećmi i wysyłać je na czas do szkoły; chodzić na sprawunki i naprawiać odzież.

To są obowiązki, przewidziane w statucie. Ale w rozmaitych domach różne sytuacje mogą obarczyć pomocniczkę zajęciami nie objętymi statutem. Niejednokrotnie trzeba wielkiej pomysłowości. Pomocnica domowa musi się poradzić z takimi trudnościami, jak brak naczyń kuchennych i produktów, co dopiero mówić o staromodnych piecach!

Do matek po porodzie przydziela się pomocniczkę domową na okres dwóch tygodni. Dla innych wypadków nie przewiduje się stałego okresu czasu.

Pomocnice domowe są pracownicami samorządu. Samorząd przyjmuje je i zwalnia. Samorząd gwarantuje im pracę w dobrych warunkach.

Kobiety lubią zajęcie, które ma charakter „pracy społecznej” — i jest nią naprawdę, w najlepszym znaczeniu tego słowa. Coż dopiero mówić o zadowoleniu tych, którym organizacja pomaga — i dla których staje się nieraz prawdziwym dobrodziejstwem!

STEPHEN DUNCAN

# BIBLIOTEKI WĘDROWNE

Wędrowne biblioteki okęgowe nie są nowością powojenną; jednakże zapotrzebowanie na urządzenia tego rodzaju znacznie wzrosło od czasu wojny.

Niedawno jeździłem z taką wędrowną biblioteką rady hrabstwa Lancashire. Przebyliśmy 80 km odwiedzając farmy, dworki i wioski, rozmawiając z farmerami, wieśniakami, ich żonami i dziećmi.

Samochód biblioteczny zaopatrzony jest w półki, mieszczące 1500 książek z najrozmaitszych dziedzin, począwszy od popularnych powieści kryminalnych do naukowych dzieł i książek o hodowli pszczół. Dickens i siostry Bronte cieszą się również wielką popularnością.

Jedna taka ruchoma biblioteka obsługuje zwykle 8 okęgów w ciągu miesiąca, zawiadując o swoim przyjeździe pocztówkami odległe farmy i dworki.

Po wsiach rozmieszcza się afisze na szkołach i urzędach pocztowych. Osobno osiedla odwiedza się oddzielnie. Gdy auto biblioteczne zajecha do wsi, wieśniacy wylęgają gromadnie o oznaczonej porze, jak dzieci na dźwięk czarodziejskiego fletu i zaczyna się przetrząsanie półek w poszukiwaniu upragnionych książek. Nie ma żadnych ograniczeń. Jeśli chodzi o ilość pożyczanych tomów.

Zona farmera hodującego kury, którą odwiedziłem, wypożyczyła 15 książek, które przechodziły z rąk do rąk w całej rodzinie, począwszy od jej męża, a skończywszy na dwóch pomocniczkach domowych.

Po wsiach nie tylko członkowie ro-



Dzieci wiejskie gromadzą się wokół lotnej czytelnicy.

dzin wypożyczają sobie nawzajem książki, lecz dają je do czytania także przyjaciółom. Zdumiewające jest, jak rzadko zdarzają się straty. Prawie we wszystkich wypadkach, książka wraca do ruchomej biblioteki, przy następnej jej wizycie.

Na specjalne żądanie można otrzymać książki przez okęgową obsługę biblioteczną i pożyczający otrzymuje je pocztą. Jakiś wiejski proboszcz zażądał specjalnie książek autorów rosyjskich, które mu bibliotekarz obie-

cał dostarczyć. Proboszcz wyraził poglądy swych parafian: „mamy mało okazji rozrywkowych w tej odległej wiosce i liczymy na wędrowną bibliotekę, jeśli chodzi o przyjemność i wykształcenie”.

Trzecią metodą rozdawania książek jest hurtowa ich dostawa. Książki oddaje się do wiejskiej instytucji lub szkół. W ten sposób obsługuje się 3000 czytelników. Koszta tej obsługi ocenia się na pół pensa od mieszkańca. Jak powiedziała jedna z wieśniaczek: „wartości tej instytucji nie można ocenić na pieniądze”; dodała przy tym: „nie macie pojęcia jak było pusto gdy nie istniała biblioteka. Mieszkałam tutaj przez 45 lat i jest to najradośniejsza rzecz, jaka się zdarzyła w ciągu mego życia”.

Na przestrzeni 1200 km, które przebywa tygodniowo jeden samochód ciężarowy, rozwijający książki, spotyka się i pokonuje różne przeszkody. Podczas jednej wyprawy musi się przemieszczać z samochodu przez pola do szkoły wiejskiej. Podczas innej, kiedy samochód musi przejechać odcinek, pokryty piaskiem i podlegający przypływowi morza, musi się przestrzegać czasu jazdy, inaczej mógłby przypływ zaskoczyć bibliotekę w drodze.

Obsługuje się już obecnie wprost w domach 700 rodzin i Rada Hrabstwa spodziewa się rozszerzenia obsługi wtedy, gdy będzie można otrzymać wyposażone samochody ciężarowe i więcej książek różnego rodzaju. Tymczasem mieszkańcy Lancashire'u są zadowoleni, że ich obsługa biblioteczna jest tylko trochę gorsza, niż obsługa mieszkańców miast.



Rołnik wybiera książkę.

CLEWDYNN HUGHES

## Pritchard i jego pszczoły

(Dokończenie)

Pritchard wygodnie oparł drabinę o drzewo, a kilkadziesiąt pszczoł oderwało się od roju.

„Ostrożnie, człowieku” — zawołał Williams — „ostrożnie, bo rozpędzisz cały rój”.

„Przepraszam, Williams, przepraszam”.

Ze skrzynką pod pachą Pritchard zaczął wylazić na drabinę, przystając co chwila, by odgarnąć liście. Pszczoły brzęczały między gałęziami — całe drzewo zdawało się dygotać i brzęczeć, a pszczoły zaczęły go oblatywać łaskocząc go po twarzy i szyi. Posuwał się powoli, a brzęczenie naraz wydało mu się przeraźliwe.

Nagle poczuł łaskotanie na kolanach i zrozumiał, że pszczoła dostała mu się do nogawki spodni — tego było za wiele — schylił się i potarł kolano, a pszczoła ucięła go w sam środek kolana, — stęknął i upuścił skrzynkę. Spadała, obijając się o gałęzie i potoczyła się po trawie. Trzymając się jedną ręką drabiny, Pritchard drugą podwinął nogawicę, żeby obejrzeć kolano — pszczoła powoli wyleciała, a Pritchard wyciągnął rękę, żeby ją złapać — umknęła jednak i zmieszała się z innymi. Popatrzył na kolano — już zaczęło puchnąć, a ukłute miejsce zaczerwieniło się już bardzo.

Wtedy usłyszał wołanie Williamsa: „Ty niezdolny, co ty robisz?”

„Ukusiła mnie, w samo kolano, psakudnica”.

„To nic, człowieku, to przecież nic — całe życie pszczoły mnie kąsają, a jestem zdrow jak ryba, z wy-

jątkiem, kiedy mam postrzał, złażże teraz i weź tę skrzynkę”.

Pritchard zląkł na ziemię. Williams znów coś do niego wołał.

„Na miłość boską człowieku, spuść te nogawki — wyglądasz nieprzyzwoicie i te gołe tydki aż się proszą o ukaszenie”.

Pritchard podniósł leżącą wśród pokrzyw skrzynkę — przymocowany do niej kij złamał się oczywiście.

„Williams, kij się złamał”.

„Beznadziejny jesteś, człowieku, trzeba było zostać przy kole — pszczoły, to nie zajęcie dla takich, jak ty”.

„Ale mój rój — co mam teraz robić?”

„Idź z powrotem do szopy, znajdziesz za łąkami piłę, wyleź na drzewo, odpituj gałąź i zabierz ją razem z rojem do swego ula”.

Pritchard pokuszył się do szopy — kolano mu już całkiem zesztywniało.

Była to jedna z tych nowych pitek ogrodowych, które weszły w modę podczas wojny. Łuk zaokrąglonego metalu łączył oba końce ostrza i stanowił rękojeść.

Pritchard znów wylazł na drabinę. Teraz już przyzwyczaił się do bykania i latających pszczoł.

Gdy dosięgnął szczytu drzewa, znalazł się na jednym poziomie z Williamsem, który stał mocno wychylny przez okno z niezapiętymi, wiszącymi rękawami koszuli, przy której brakowało guzików.

„Co za niezdara z ciebie, Pritchard, beznadziejny niezdara, ostrożnie człowieku, ostrożnie”.

„Jak tam twój postrzał, Williams?”

„Czy wyobrażasz sobie, że gdybym się dobrze czuł, to sterzałbym tu w oknie, podczas kiedy by rój pszczoł latał koło mnie! W dodatku w czerwcu, pamiętaj Pritchard, w czerwcu, rój wart jest złotej łyżki!”

„Tak, tak, przyjacielu. Słyszałem już to powiedzenie. Powiedz teraz, gdzie mam zacząć pilować, tu?”

Williams wychylił się głębiej



i przy tym zaczął pilować o haczyk okna.

„Diabli nadali ten postrzał! Gdzie powiedziales, że chcesz pilować? Dobrze, właśnie tutaj, tylko ostrożnie, Pritchard, ostrożnie!”

Pritchard zaczął pilować gałąź. Coraz więcej pszczoł ulatywało, siadały na jego twarzy i oczach, które w końcu musiał zamknąć.

„Moja najlepsza drabina, patrz człowieku, co pijesz!”

Pritchard otworzył oczy. Piła zeslizgnęła się z gałęzi i zaczęła pilować drabinę.

„Przepraszam, Williams, przepraszam”.

Znów wziął się do pracy. W końcu gałąź była prawie przepilowana.

Podtrzymał ją jedną ręką, a drugą kończył pilowanie.

„Ależ to ciężar, taki rój”.

„Ostrożnie, Pritchard, ostrożnie to nieś, bo wszystkie pszczoły uciekną”.

Zejście na ziemię trwało długo. Liście spędzały pszczoły, podczas gdy inne, zbłąkane, wracały, chcąc uchronić królową, która znajdowała się gdzieś w głębi roju. Nareszcie Pritchard zeszła na ziemię. Williams powiedział swoją koszulą w powietrze.

„Pełno w niej pszczoł, Pritchard, muszę je wytrząsnąć, zanim pójde znów do łóżka”.

Raptem — stało się! Drabina zeslizgnęła się z drzewa, Pritchard krzyknął, lecz już było za późno. Zwolna obsuwając się na okno, drabina uderzyła Williamsa nad uchem, w małą kępkę włosów, jedynych, jakie jeszcze posiadał na głowie.

Pomimo hałasu pszczoł, Pritchard usłyszał krzyk Williamsa i sekundę później zobaczył jego nocną koszulę, zwolna spadającą z okna; udrapowała się na zraku agrestu, rosnącym pod ścianą.

W czasie swej służby na kole, Pritchard słyszał dużo przekleństw z ust robotników, którzy przez pomysłkę stuknęli się młotkiem w nogę, lub maszynistów, którzy klejli, stojąc pod sygnałem. Lecz wszystko to było niczym w porównaniu z wyrażeniami, których tego dnia używał Williams.

„Czy przynieść ci koszulę na górę, Williams?”

„Nie, wynos się już, owinę się w prześcieradło, do czasu, aż żona wróci. Zabieraj swój rój i idź!”

Pritchard z gałęzią w ręku szedł przez podwórze i dalej ścieżką. W polowie drogi spotkał Noaha, agenta ubezpieczeń. Ten, ujrzawszy go, zatrzymał się o jakie dwadzieścia kroków od furtki, prowadzącej na pastwisko Williamsa.

„Rany boskie, Pritchard, co ty tam niesiesz?”

„Rój pszczoł; człowieku, Podarunek od Williamsa”.

„Myślałem, Pritchard, że staruszek już umiera i właśnie tam idę, by się upewnić. Williams ma polisę ubezpieczeniową”.

„Na twoim miejscu, Noah, trzymalbyś się z daleka. Stary jest w okropnym humorze i cierpi męki, bo ma postrzał”.

„Dziękuję za radę, Pritchard. A teraz ja przeleżę przez furtkę i odejdę trochę na pole, zanim ty przejdiesz z tym swoim rojem”. Noah cofnął się i przeczekał, aż Pritchard był daleko.

Córka zobaczyła go, kiedy wracał. Jak później zwykła mówić, miała szum w uszach, gdy ojciec znajdował się jeszcze w odległości stu metrów. Weszła do domu, zamknęła wszystkie okna i zaryglowała drzwi. Na próżno Pritchard pukał i posił o pomoc w potrzymaniu roju i rozłożeniu białego prześcieradła przed ulem.

Lecz wszystko na próżno. Córka, stojąc w oknie, wskazywała tylko na ul, dumnie sterczący w kącie ogrodu. Wobec tego Pritchard zmuszony był zawiesić gałąź z rojem na kawałku sznurka, podczas gdy sam poszedł do miasteczka, by pożyczyć od siostry obrus. Pocziwa, dała mu go bez wahania, lecz cały czas mówiła o miódzie i udawała brzęczenie pszczoł. Szkoła, że była taka głucha, nawet trąbka, przez którą się do niej mówiło, nic nie pomagała. Córka obserwowała z górnego okna, jak ojciec wprowadzał pszczoły do ula. Przyjemnie było patrzeć jak maszerowały po obrusie, spokojnie i porządnie, całkiem jak żołnierze, i szły prosto do ula.

Megan zeszła w porę, by zobaczyć jak pszczoły wzięły się do sprzątania, wyrzucając z ula małe kawaleczki śmieci.



RICHARD CHURCH

# ANGIELSKA POEZJA WSPÓŁCZESNA

## List z Londynu

Datę narodzin nowoczesnej twórczości poetyckiej w Anglii można wyznaczyć na rok 1917, w tym bowiem roku stał się prawdziwy cud. W poprzednim okresie, datującym się od śmierci Tennysona, zainteresowanie społeczeństwa poezją prawie całkiem zamarło, a jedyną większą sensacją była nagła popularność, jaką zdobyły poematy narracyjne Johna Masefield „The everlasting Mercy” („Odwieczna miłosierdzie”) i „The widow in the Bystreet” („Wdowa z zaułka”), w latach 1911—12. Drugim poetą, którego dzieła trafiły wówczas do ezereckiego ogółu był W. H. Davies, tzw. „poeta tramwajowy”; zanim zdobył sławę na polu literatury, był lazikiem w Ameryce, a później wędrownym handlarzem w Anglii. Lecz te dwa wybitne talenty niewątpliwie zdobyłyby rozgłos bez względu na okoliczności.

Okoliczności te w pierwszym dwudziestolecu naszego wieku były raczej wrogię dla sztuki. Komercjalizm stał wówczas u szczytu swej nadętej potęgi i zaciążył nad ludźmi, odbierając im rozumienie subtelniejszych spraw ducha. Upust krwi podczas pierwszej wojny światowej sprawił, że ciężar ten zleżał i społeczeństwo mogło znów stać się odbiorcą potopu poezji wojennej, której autorami byli młodzi chłopcy, walczący i ginący za ojczyznę. Wraz z ukazaniem się poezji Ruperta Brooka, zerwały się upusty tego potopu. Tomy poezji raz jeszcze stały się dodatnią pozycją rynku wydawniczego, a ten ponowny stan rzeczy trwał przez pięć lat. Z tłumy wierszokolektów wyłoniły się rzetelne talenty: Edmund Blunden, Rupert Graves, Robert Nichols, Wilfrid Owen i inni.

Najlepsze ich prace znaleźć można w drugiej części antologii „Poems of our time 1900—1942”, wydanej przez autora tego artykułu. Trzech olbrzymów pisało w tym okresie: Thomas Hardy, William Butler Yeats i Walter de la Mare, jedyni z nich, którzy jeszcze żyje. Umieli oni połączyć siłę z delikatnością; każdy z nich posiada własny, wyróżniający się styl. Trzy gwiazdy tej miary na firmamencie poezji angielskiej wywarły znamienne wpływy; objawił się on zwrotem do tajemniczości, do zaświatów, w których fantastyczne wybrzeża są oddzielone od naszego świata codziennością przepaścią niewiadomego i cieniem rozpaczy. Dla przeciwwagi tej tendencji zabrakło nam Chaucera, Mansfielda bowiem, jedynego współczesnego poety, który dałby się przynajmniej z daleka porównać z Chaucerem, jest także przepojony duchem wiedzy, duchem wątpliwości, odzwierciedlającym niepewność, która charakteryzuje nasz wiek.

Później obserwowali już razem z ojcem, jak pszczoły przelatwały i wylatywały z ula, jak go zczyliły i wentylowały swoimi skrzydłami. Czasami zbłądziła do niego osa; natychmiast wyrzuciła ją pół tuzina pszczoł.

Nawet pan Rhys, naczelny, znajdował czas, by podejść do furki i popatrzeć na podarowany ul, wypielony teraz pszczołami.

Lecz nigdy nie odważył się podejść bliżej. Opowiadał o swoim kuzynie, który zmarł wskutek ukąszenia pszczoły w gardło. To przeraziło Megan do tego stopnia, że po raz pierwszy w życiu zaczęła oddychać przez nos i lekkość przechodziła przez ogród, zawsze usta miała zamknięte.

Lecz w parę miesięcy później nadeszło zmartwienie. Pszczoł było coraz mniej i mniej. Pritchard niepokojnie spoglądał na ul; mógłby natychmiast zaledwie kilka pszczoł, które przylatywały i wylatywały. Ilosć ta z każdym dniem malała. Udał się znowu do Williama i powiedział mu o swym zmartwieniu.

Williams przyszedł jednego popołudnia. Spoglądał smutno, potrząsnął głową i powiedział Pritchardowi o zaradzie, panującej wśród pszczoł. „Za kilka dni wszystkie zdechną i wtedy będziesz musiał zniszczyć wszystkie woski i plastry, Pritchard. Następnie musisz wziąć specjalną lampę i wykadzić całe wnętrza ula. Zał mi się, sygnaliście Pritchard, ale może z czasem ofiaruję ci inny rój”.

Megan podjęła się wykadzenia ula. Przyniosła lampę od ślusarza, który już na miejscu ją rozpałił. Pritchard słyszał głośny szum, gdy wracał ścieżką do domu. Uparła się, że sama to zrobi. Powiedziała, że to zajęcie dla kobiety i że jest przyzwyczajona słać do najmniejszych szczełin i zakamarków przy sprzątaniu.

Wyszedł przed dom dopiero na jej wołanie. Cały ul stał w ogniu, który

## WIELKA WOJNA

Poeci wojennego tego okresu zaczęli wiać z Brook'em, czerpać natchnienie z wyidealizowanego patriotyzmu. W wierszu „The Trumpet” (Trąbka) Edward Thomas, poległy w 1917 r. dał wyraz nastrojowi podnieconego oczekiwania mających nadejść czasów.

Mężczyźni gdy słuchacie  
czystego brzmienia rogu  
zapomnijcie o wszystkim  
na nowonarodzonym  
świecie  
I tylko pamiętajcie  
że świat ten jest piękniejszy  
od wszelkiej tajemnicy.  
Otwórzcie oczy w przestędr  
co gwiazdom w ciche noce  
oczy obmywa rosą —  
I światło walicie  
w świat dawnych wojen,  
Zapalcie światłol

Rozczarowanie nie dało długo na siebie czekać. Siegfried Sassoon i Wilfrid Owen stali się jego wyzriecieli. Potępił gwałtownie wszelką wojnę, zwłaszcza wojnę prowadzoną w interesie finansistów. Mimo gorczy rozczarowania przeblyskuje jednak wiara, że dobro zwycięży przeciwności i złość ludzką. Streszcza tę wiarę wiersz Owena:

Jeśli brząz, leżąc w ciemnej, mokrej ziemi  
Może wypłynąć jak szlachetny kruszec,  
To ludzkom, którzy w pyłe wojny władną  
Troška i smutek rozkwicając dusze.

Jeteli perły, które piękne panie  
Noszą na sukniach, uciurają blaski,  
Zanurz je w słonej wodzie oceanu,  
Powrócą stamtąd wspanialsze niż były.

Po tylu gniewach i rozpaczy, możliwość takiego zakończenia goła rany. Ale nawrót do normalnego nastawienia poetyckiego, tak typowego dla temperamentu angielskiego, odjął poezji element niespodzianki, odbrał jej wartość „nowinki”, skutkiem czego zaciekawienie społeczeństwa przygasło. Poezja wróciła znowu na margines zainteresowań wydawców, tomy zaczęto znowu liczyć na setki, zamiast na tysiące.

Mimo to zaciekawienie społeczeństwa poezją nie całkiem zamarło. Pełniona przez wojnę wrażliwość utrzymała się przez następne dwa pokolenia, tradycja poetycka żyła dalej, chociaż sączyła się tylko wąskim strumykiem.

## IMAGINIŚCI

Tymczasem pojawił się inny prąd, wytryskujący z niesłychanie jałowego podłoża. Ruch rozpoczął się w grupie poetów zwanych „imaginistami”, którzy ślali głównie wojnym wierszem i (jak ich nazwa wskazuje) szukali wypowiedzi nie w argumentacji, czy w abstrakcyjnych twierdzeniach, ale posługiwali się wyłącznie konkretnymi

podsycały jeszcze od wewnątrz kawałki niepotrzebnego wosku i smoly, którą pozalepiano szpary.

„Z pewnością za długo trzymałam płomień w jednym miejscu — powiedziała Megan — i teraz cały ul się pali”.

Pritchard nic nie odpowiedział. Stał zgarbiony, patrząc na ul, który dostał w podarunku.

Dziewczyna wróciła do domu, zanim się cały spalił. Pritchard pozostał na miejscu, aż zgasły ostatnie płomienie. Wtedy wziął stare widły i zaczął nimi grzebać wśród popalonych kawałków drzewa, wzbijając iskry wysoko w górę.

Wrócił do domu z małą srebrną tabliczką, nadzianą na widły. Była roztrzpana, ale się nie stopiła, ponieważ kawałek drzewa, do którego była przymocowana, spłonął tylko na pół.

W drzwiach Pritchard wrzucił drzewo do beczki z deszczówką i wchodził do domu, usiadł przed kominkiem, jak starzec.

Córka obserwowała go, jak siedział na prostym krześle, obracając w rękach tabliczkę i od czasu do czasu pocierając ją o rękaw.

„To ocalało?” — zapytała. Skinął głową i spojrział przez okno w kąt ogrodu. Jeszcze unosił się tam dym, rozplywający się w jesennym powietrzu.

„Co z tym zrobisz, ojcze?”

Zdejmowała mu buciki i nakładała pantofle. Odpowiedział, nie przestając patrzeć przez okno.

„Zatrzymam to, zamiast złotej ryłki”.

Lecz dostrzegł, że go córka nadal nie rozumie.

KONIEC

obrazami. Z pomiędzy nich, oraz z francuskich wpływów Juliusza Laforgue i Pawła Valéry, wyrósł cierpki duch T. S. Eliota, okrutnego obserwatora co wotretniejszych aspektów dzielnic przemysłowych Anglii i jej rozkładającego się stanu średniego. Eliot przepowiada, że warstwa ta jako produkt komercjalizmu i epigon Reformacji wkrótce zgaśnie „bez huk, z cichym westchnieniem”.

Eliot stał się wbrew swej woli przywódcą ruchu, który ogarnął uniwersytety i porwał za sobą prawie wszystkich poetów nowego pokolenia. Rozpacz i oszołomienie młodzieży w obliczu niepewności, wobec gospodarczego i politycznego kryzysu Europy w latach 1920 i 1930, znalazły wyraz w poezjach, będących bezpośrednim następstwem języka poetyckiego Eliota. Współcześni tego „petit maitre’a” byli mniej lub więcej samotni i nie grupowali wokół siebie uczniów. Jeden z nich, Herbert Read, zawdzięcza wiele Eliotowi pod względem techniki; stworzył szkołę, odznaczającą się tendencją do anarchii i misjonerskim zapałem w kierunku odrodzenia rękodziela i sztuki w przemysle.

## DRUGA WOJNA ŚWIATOWA

Taki był w ogólnych zarysach stan poezji angielskiej w chwili wybuchu drugiej wojny światowej. W pierwszym jej okresie W. Brytania znalazła się w obliczu naporu niemieckiego, a poeci jej oczywiście zamknięci Stans byli zbyt zdętwiali, a młodzi zbyt oszołomieni, by móc tworzyć. Nawet powieściopisarze na jakiś czas ociemnieli.

Takie zakorkowanie w literaturze nie mogło trwać długo. Spowodowało duchową i umysłową próżnię, która nie dala się utrzymać. Jeden po drugim poeci zaczęli tworzyć wiersze, odzwierciedlające problemy narodu, walczącego o swoją egzystencję. Jeśli chodzi o mnie — nie znalazłem upustu w dorywczych wierszach i zacząłem pisać cykl poematów p. t. „Psalterz XX wieku”, mający życie ludności w Londynie i na przyczółkach frontowych w hrabstwie Kent i w pld. wschodniej Anglii w latach 1940 do 1943. Praca moja jest charakterystyczna dla poetów mego pokolenia, już starszawych, ale jeszcze twórczych. Następcami naszymi jest młodsze pokolenie, które poszło za Eliotem. Należy tu wymienić W. H. Audena, Cecil Day Lewisa i Stephen Spendera. Dwaj ostatni są także czynni jako krytycy. Utwory ich napisane podczas wojny, to pozycja dosyć poważna, a Day Lewis wzmacnia ją nacą i znajduje coraz większe uznanie u szerszej publiczności. Ci trzej poeci, chociaż często razem wymieniani kiedy mowa o poezji lat 30 mało mają ze sobą wspólnego. Łączy ich chyba oburzenie na niesprawiedliwość epoleczną i industrializm, charakteryzujące ich wczesną twórczość. Zamieścił obecnie w Ameryce Auden — na wesoly, prawdziwie komediowy talent, który potrafił wyzyskać w teatrze. Jego dowcip, broń zbuntowanego, pozwoliła mu na śmiałe wypowiedzi nieraz okrutne i powierzchowne. Usterki te jagodzi w oczach wielu jego czytelników zręczności techniki. Spender jest poetą introspektywnym, zatopionym w zwierciadle własnej jaźni. Z ta tego odbicia wylaniają się dziwne aspekty świata, które go zdumiewają. Jego poezja jest wynikiem wysiłku, dążącego do odmalowania współczesnego życia.

Najbardziej zrównoważone i wykończone są utwory Day Lewisa, który patrzy na świat bezpośrednio, dzięki czemu jego krytyka jest bardziej obiektywna. Prawie kobieca wrażliwość w stosunkach osobistych charakteryzuje również jego wstrzemięźliwą krytykę społeczeństwa.

Najbardziej znanym wydarzeniem w dziedzinie poezji było odrodzenie Edyty Sitwell. Dotąd — wraz z dwoma braćmi, Osbertem i Sacheverellem — tworzy trójcę poetów, której angielska poezja zawdzięcza subtelne znawstwo. Odczuć się tu daje silny wpływ francuskiego malarstwa impresjonistycznego. Ojciec Edyty Sitwell zaczął nagle posługiwać się mocniejszymi środkami ekspresji. Jej poezja wojenna wola glosem Kassandry, jest dzika i prozocza, chce zerwać zasłony z życia i ze śmierci.

Wciąż pada deszcz  
Ciemny jak dola człowieka, czarniejszy od  
naszych poniedział  
Ślepy jak tysiąc dziękuję czterdzięci  
Gwóźdź nad Krzyżem.

Oto próbka używanej przez nią symboliki. W jej wierszach dusza Hełkuby przemawia ustami Salfony. W ślad za nią Walter de la Mare napisał „Podróżny”, ośmienny poemat,

w którym reasumuje swoje długotrwałe poszukiwania za jakimś niewiadomym celem; — wędrowka zagubionej duszy ludzkiej, borykającej się na pustyni życia. Jest to coś w rodzaju Rubajyata; każdy czterowiecz jest zamkniętą całością, pełną osobliwego piękna.

## POETA I SPOŁECZEŃSTWO

Obok tego wszystkiego powstawał cały szereg pieśni zadziwiająco potężnych, pełen tej nowej wiary, która tak widocznie opanowała ostatnim pokoleniem poetów angielskich. Podczas wojny drukowali swoje wiersze w drobnych czasopismach, wydawanych przez żołnierzy w Londynie, Egipcie lub Blackpool — zależnie od tego, gdzie ich niosł wir wojny. Odżyło również zainteresowanie społeczeństwa i entuzjazm wydawców, hamowany tylko trudnościami technicznymi podczas wojny i zaraz po jej zakończeniu. Nastrój teraz był jednak inny, niż w roku 1917. W tym ćwierćwieczu coś odżyło, co było wówczas skostniałe. Nazwę to „wykształconym uchem”. Temu lat 15 Masefield zańczył w Oksfordzie czytanie poezji, a Laurence Binyon i ja podjęliśmy ten pomysł i rozwinęliśmy go w dorocznym festiwalu angielskiej poezji recytowanej, na który przybywają deklamatorzy ze wszystkich stron W. Brytanii. Jest to wzniesienie tradycji wiersza recytowanego, którą można porównać ze zwyczajem, trwającym nieprzerwanie w Rosji i we Francji.

Należałoby jeszcze wymienić współpracę prac, jakiej dokonała BBC przez nadawanie słuchowisk poetyckich. Próba ta z początku nie bardzo się powiodła. Ale zainteresowanie społeczeństwa stało wzrastało, a wygłaszanie poematów przez pierwszorzędnych deklamatorów jest dziś jednym ze stałych punktów programu.

Radio jest nowym sposobem nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. Młodzi poeci mają tu sposobność wypróbowania swych utworów, zanim oddadzą je do druku, a pisania poezji, która ma być słyszana, nie zaś czytana, zmusza ich do zaniechania „niezrozumiałości”. Recytacja wymaga jasności i prostoty formy, czyli doskonałości rzemiosła poetyckiego. wypracowanego w pokorze ducha przez człowieka uświadomionego o swych obowiązkach społecznych. Dawna arrogancja „wyrzutka społeczeństwa” powoli zanika. Nasi młodzi poeci już nie potrzebują zaznaczać swej ważności wobec obojętnej i filisterskiej otoczenia. Ta nowa sytuacja jest może nieco przerysowana: odmalowana w molch pełnych nadziei, proroczych przewidywań! Dużo oczywiście należy jeszcze zrobić, by przygotować społeczeństwo do nawiązania bliższego kontaktu z poetą. Ale uczucie dumy, jakie nasz dorobek poetycki budzi w Anglii, jest oczywiście — i ma swój odpowiednik w powodzeniu utworów poetyckich na rynku wydawniczym.

## CZASY OSTATNIE

Młodzi poeci drugiej wojny światowej docierają więc do szerszego kręgu odbiorców, a odbiorcy ci są inteligentniejsi, niż dawniej. To pomysłniejsze ustosunkowanie wynika ze zdrowego nastawienia poetów, którzy zaczęli tworzyć po nieszcześniejszych latach 1930. Nadal wprawdzie rozpaczyliwalczą z mocami reakcji i ciemnoty i z całą okropnością nowoczesnej wojny, ale mimo to mają wiarę i nadzieję, i spokojnie przyjmują najbardziej destrukcyjne wydarzenia. Niejejen krytyki nazwie to odrodzeniem romantyzmu. Ja jednak wolę nazwać to nawrotem do normalnego stanu, do zasadniczej wiary w ducha ludzkiego. Duch ten jest motorem, który stopniowo drogą ewolucji podnosi człowieka i pcha go, mimo przeciżków, ku porządkowi społecznemu, którego pełny rozkwit jeszcze nas czeka.

Ten nastrój, ozywający młodych poetów dnia dzisiejszego; wyraźnie różni się zarówno od ducha ich ojców, którzy oplewali pierwszą wojnę światową, jak i od depresji, która była jej epuściłną. Nowi poeci posiadają pewien stopień pokory. Wydaje mi się, że ich nastawienie i ich pozycję w społeczeństwie najlepiej wyraża wiersz Sidney Keyesa, który poległ w pón. Afryce w 1943 r., mając 21 lat. Zapowiadał się jako genlusz i jest symbolem tej ostatecznej ofiary, tak jak Brooke w latach 1914—1918.

Miśmy nie ichórze, my obrazy  
Zwyczajnych ludzi, jak wy ogół.  
Nie wiá nas i nie żdzi, myśmy ludzie,  
Którzy śmieją się we snach, nim półwó  
który cyha  
Zjawi się; zanim umrze ktoś najbliższy.  
Myśmy waszą nadzieją.

## SZOFER WE MGLE

ARMIA brytyjska przeprowadza próby z aparatem przenikającym mgłę, którego z powodzeniem używały niektóre czołgi w czasie wojny. Jest to reflektor, który wysyła we mgłę promienie, a obraz drogi na odległość 12 m widać na małym ekranie, umieszczonym obok szyby ochronnej. Zasada jest ta sama, co przy promieniach infra-czerwonych. Aparat czerpie prąd z akumulatorów samochodowych i zużywa go tyle, co dwa silne reflektory. Za kilka lat będzie prawdopodobnie jedną ze zwykłych części wyposażenia samochodowego.

## SAMOCCHODY I ZŁODZIEJE

ZŁODZIEJE samochodów stosują zprostą metodę otwierania drzwi-czek samochodowych: opierają kawałek żelaza na klamce drzwiczek i posługują się nim jak dźwignią, do wylamania zamka.

Londyńska firma Metlox Industries Ltd, zaprojektowała zamek, który sposób ten udaremnia. Oparty jest na prostej zasadzie: gdy drzwiczki są zamknięte i klucz przekreślony, przeprywa się automatycznie połączenie pomiędzy klamką a sprężyną zamka. Dzięki temu klamka przestaje działać na zamek i obraca się luźno w lewo i w prawo. Patent ten, chociaż bardzo prosty, jest pomysłowy; firma otrzymała wiele zamówień z krajów europejskich, Dalekiego Wschodu i Australii.

## CZY NIE NAPILBYŚ SIĘ GORĄCEJ HERBATY?

CO robić, by kawa w dzbanku i „Herbata w czajniku nie wystygły?” — oto problem, którym przejmują się pania domu na całym świecie Londyńska firma H.H. Linton i Sp. produkuje obecnie futerał metalowy, wyłożony filcem, dokładnie dopasowany do dzbanka z kawą i do czajnika. Wystają tylko rączka i dzłobek, tak że można naląc herbatę czy kawę, nie wyjmując dzbanka z futerału. Całe urządzenie opocywa na podstawie z plastyku, a górna część da się otworzyć za pomocą sprężynowego zatrzasku. Aby zadowolnić rozmaite gusta, futerały te są chromowane, miedziane, aluminiowe i cynowe.

## JESZCZE O WYNALEZKACH: DLA ZWIERZĄT

MIĘKNIYM trzodom bydła w Urugwaju zagrażał najniebezpieczniejszy z wszystkich pasożytów: niebieski kleszcz. By ratować bydło, rząd Urugwaju sprowadził drogą lotniczą wielkie ilości Gammexanu. Owadobójczy ten środek okazał się bardzo skutecznym w 1946 r. w Unii Południowo-Afrykańskiej, gdzie niebieski kleszcz nie ginął od żadnego chemicznego środka, ani nawet od arsenuku. Pasożyt okazał się odporny na wszelkie preparaty, dopóki nie poddano bydła kąpielom w stosunkowo słabym roztworze 20% Gammexanu. Ten sam owadobójczy środek, wytwarzany przez fabryki chemiczne w czasie 2-giej wojny światowej, okazał się skutecznym dla ochrony roślinności przed szarańczę. Chroni on skutecznie zapasy ziarna w Europie, Afryce i Południowej Ameryce, a rząd indyjski zażądał niedawno nowej dostawy Gammexanu, by chronić swoje zboże.

## A TERAZ WYNALEZKI... ZWIERZĄT

W północnej Manitobie wędrujące stado bobrów natrafiło na odpowiednie miejsce dla wybudowania tamy. Niewielkie wrażenie wywarło na bobrach, że kilku inżynierów ich w tym uprzedziło. Czego bobry wiedzieć nie mogły: tama nie spiętrzyła dostatecznie wody i inżynierowie uznali, że należy podwyższyć ją o 76 cm. Inżynierowie natomiast nie wiedzieli, że bobrom tama również nie odpowiadała; ale zwierzęta uznały, iż wystarczy ją podnieść o 30 cm. Przystąpiły więc do pracy i podniosły poziom wody w dzie własnych obliczeń. Okazało się, że ten właśnie poziom chcieli osiągnąć inżynierowie!

Jonathan Trafford.

# WYSTAWA GRAFIKI BRYTYJSKIEJ W WARSZAWIE

**10** LISTOPADA, w Muzeum Narodowym w Warszawie, nastąpi otwarcie wystawy grafiki brytyjskiej z inicjatywy British Council. Wystawa trwać będzie do 8-go grudnia. Obejmie ona 127 eksponatów:

5 akwatint  
17 suchych igieł  
39 akwafort  
6 mezzotint  
2 mezzotinty  
35 drzeworytów  
9 litografii  
16 druków barwnych.

Są to prace 102 artystów. Znajdują się wśród nich: sir Muirhead Bone, sir Frank Brangwyn, Gerald Brockhurst, sir D. Y. Cameron, Francis Dodd, Eric Gill, Stanley Hayter, Augustus John, Paul Nash, C. R. W. Nevinson, Orovida (O. Pissarro), Eric Ravilious, sir Frank Short i Walter Sickert.

Wystawa obejmuje również około 25 pięknie ilustrowanych książek.

Podajemy poniżej przedmowę do katalogu, pisma James Lavera.

## GRAFIKA BRYTYJSKA

W Brytanii, a zwłaszcza Anglii, posiada 300-letnią tradycję sztuki graficznej.

Początki tej sztuki były jedynie próbami i w XVI wieku nie dorównywały osiągnięciom kontynentu. Nie mamy niczego do pokazania z początkiem XVI wieku, co by mogło współzawodniczyć, lub bodaj dorównać wspaniałym szychem i drzeworytom Dürera. Niczego nie możemy porównać z cudami wczesnej szkoły włoskiej, lub mierzyć z dziełami niemieckich „Kleinmeister”. Pierwsze próby dotyczyły rytownictwa — a dokonano ich pod wpływem artystów holenderskich i flamandzkich: M. Ghararta, J. i M. Droeshoutów i S. i W. van der Passe'a. Popyt na rytowane karty tytułowe stopniowo przyciągał rękodzielników krajowych. Te pierwsze próby są dość surowe, choć interesujące dla historyków sztuki.

Wojna Domowa stanęła na przeszkodzie dalszemu rozwojowi prawdziwie rodzimej szkoły; przetrwały jednak nazwiska Williama Faithorne'a i Davida Loggana. Prace Holbara, wygnana z Pragi, były ówczesnym bodźcem; a z końcem stulecia Ludwigo von Siegen wynalazł mezzotintę. Spodobala się ona księciu Rupertowi i w końcu stała się tak popularną w Anglii, że znana jest powszechnie na kontynencie jako „la manière anglaise”.

Pierwszym wybitnym angielskim artystą jest William Hogarth, który był nie tylko wielkim malarzem, lecz także genialnym rytownikiem. Posługiwał się po większej części ryłcem i właściwie wprowadził do rycin nowy „genre”: sceny obyczajowe i karykatury.

W drugiej połowie XVIII w. produkowano w Anglii dużo pięknych rycin. Rozwijająca się wówczas wielka szkoła portrecistów angielskich z Reynoldssem, Gainsboroughem i Romneyem dostarczyła tematu do tysiąca mezzotint takim artystom, jak William i James Ward, J. McArdełl i Valentine Green. Dzieła Rowlandsona i Gillraya są zbyt znane, by trzeba było o nich mówić.

W połowie XIX w. w Anglii i we Francji nastąpiło wielkie odrodzenie rytownictwa; wybijają się takie nazwiska jak Seymour Haden, Whistler (który był z pochodzenia Amerykaninem, lecz pracował prawie wyłącznie w Anglii), Samuel Palmer i inni. W latach 1860-

tych wielki popyt na ilustracje książkowe, spowodował powstanie szkoły drzeworytu reprodukcyjnego, która w swojej dziedzinie nie została nigdy przewyższona. Litografia nie zyskała nigdy tego powodzenia i nie osiągnęła tych wyżyn, do których doszła współcześnie we Francji.

XX w. przynosi olbrzymi rozrost brytyjskiej sztuki graficznej, przede wszystkim w dziedzinie akwaforty. Opierając się na zdrowej tradycji Hadena — (Whistler, pomimo, że był większym artystą, wywierał mniejszy wpływ) — powstała nowa szkoła akwaforty, niezrównana pod względem technicznej doskonałości i rzetelności rzemiosła. Ogromne znaczenie miała praca sir Franka Shorta w South Kensington, gdzie uczył całe pokolenie studentów wszystkich technicznych sposobów grafiki. Zarzucić można brytyjskim grafikom tego stulecia jedynie to, że czasem przywiązywali tak dużą wagę do technicznej doskonałości, iż nieco zaniedbywali wartość indywidualnej, spontanicznej ekspresji. Uderzającym wyjątkiem był Walter Richard Sickert, którego wyraz był zawsze całkowicie osobisty.

Gdy z końcem XIX stulecia przestano wytwarzać drzeworyt reprodukcyjny, wskutek zastosowania różnych procesów foto-mechanicznych, mogły się odrodzić drzeworyty, jako bezpośredni środek artystycznego wyrazu. Podstawą były tu prace Bewicka i Blake'a sprzed wieku; obaj posługiwali się „białą linią”, pracując wprost na drewnianej płycie i nie dążyli nigdy do tego, by upodobnić swoje drzeworyty do rysunków. W ciągu ostatnich 30 lat zrobiono wiele w dziedzinie ilustrowania książek i w produkcji oryginalnych druków techniką drzeworytową. Większość tych prac jest jednobarwna. Zrobiono jednak wiele udanych prób w dziedzinie druków barwnych przez zastosowanie szeregu płyt oraz innych barwnych metod.

Wytwarzano także dużo barwnych druków systemem litograficznym. Wielu utalentowanych artystów brytyjskich posługiwało się tą techniką nie tylko dla projektowania okładek i zdobienia książek, lecz by tworzyć litografię o samodzielnej wartości estetycznej.

Zastosowanie ryłka dla celów ilustratorskich jest oczywiście przeszarżowane, lecz i tu, jak w dziedzinie drzeworytu, upadek rzemiosła pozostawił wolne pole dla rozwoju sztuki. Wykonano poważną ilość prac, które w swoich założeniach artystycznych nie mają nic wspólnego z akwafortą, a wykorzystują specyficzny urok linii rytowanej.

Na obecnej wystawie znajdziemy przykłady wszystkich metod graficznych. Prace wybrano tak, by dały — jeśli możliwe — przekrój twórczości brytyjskich artystów współczesnych. Trudno jest w jednym zdaniu przedstawić ogólny kierunek, jeśli o takim może być mowa. Sztuka artystów brytyjskich jest szczególnie indywidualna. Nie ulegają oni „programom”, i opierają się nawet kierunkom, wyrażonym przez szkołę. Pomimo to widz z kontynentu znajdzie na tej wystawie, jeżeli nie specyficzny styl, to w każdym razie specyficzny nastrój. Miłość krajobrazu, podziw dla dobrego rzemiosła, nawet angielska tolerancja i — co za tym idzie — ośmieszana „flegma”, to imponderabilia, których wyraz znajdziemy na wystawie. Miejmy nadzieję, że posłannictwo sztuki pomoże do wzajemnego zrozumienia narodów Europy, którego świat tak bardzo potrzebuje.



Stanley W. Hayter. „Upadek” — druk barwny



Orovida (O. C. Pissarro. „Swinie”. Akwaforta



Paul Nash. „Jezioro”. Drzeworyt.



Sir Frank Brangwyn. „Lazarz na ucztę bogacza”. Sucha igła.

# English without Tears



**SUNDAY:** British and American English (iv) — a discussion between Dr. Leslie Casson and Mr. Willard Connely.

**MONDAY:** (Elementary) Uses of the word since. See text below.

**TUESDAY:** (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation. See text below.

**WEDNESDAY:** (Elementary) The story of „Dick Whittington”, an old English tale.

**THURSDAY:** (Advanced) „Brown Family” conversation.

**FRIDAY:** (Advanced) Reading from R. L. Stevenson's „Treasure Island” Part IV.

**SATURDAY:** (Advanced) Answers to listeners' questions.

the time that has passed between a point of time in the past, and the present moment, the moment of speaking.

2nd V: My brother went to Canada ten years ago, and I haven't seen him since.

1st V: And now listen to this sentence.

2nd V: Since I had no money, I couldn't buy that fur coat I wanted.

1st V: In that example *since* was again used as a *conjunction*, but this time it had a different meaning, the meaning of „seeing that”, or „because of the fact that”.

2nd V: Yes, because of the fact that I had no money—*since* I had no money, I couldn't buy that fur coat I wanted.

1st V: And now, listeners, *since* we have come to the end of our time for this talk—

2nd V: That is, because we have come to the end of our time for this talk—

1st V: We must leave word *since* for to-day.

minął między pewnym momentem w przeszłości a obecną chwilą, chwilą mówienia.

GŁOS II. Mój brat pojechał do Kanady dziesięć lat temu i ja go nie widziałem od tam.

GŁOS I. A teraz posłuchajcie tego zdania.

GŁOS II. Ponieważ nie miałem pieniędzy, nie mogłem kupić tego futra, którego chciałem.

GŁOS I. W tym przykładzie „*since*” ponownie użyto jako spójnika, lecz tym razem (słowo to) miało inne znaczenie, znaczenie „widząc, że”, względnie „z powodu faktu, że”.

GŁOS II. Tak, z powodu faktu, że nie miałem pieniędzy, nie mogłem kupić tego futra, które chciałem.

GŁOS I. A teraz, słuchacze, ponieważ dochodzimy do końca naszego czasu (przeznaczonego) na tę rozmowę.

GŁOS II. To jest, ponieważ doszliśmy do końca naszego czasu (przeznaczonego) na tę rozmowę —

GŁOS I. Musimy skończyć ze słowem „*since*” na dzisiaj.

## Lekcja dziewięćdziesiąta pierwsza

SINCE

SINCE

od pewnego czasu, jakiś czas temu; ponieważ, wobec tego, że; skoro, cd, odkąd, gdy.

GŁOS I. Dzisiaj, słuchacze, będziemy mówili o słowie „*since*”. Oto przykład jednego sposobu używania go.

GŁOS II. Byłem tutaj od szóstej godziny.

GŁOS I. Zauważcie, że używamy czasu przeszłego złożonego z (słowem) „*since*”. Nie możemy powiedzieć: ja jestem tutaj od szóstej godziny; musimy powiedzieć: ja byłem tutaj od szóstej godziny.

GŁOS II. Ja byłem tutaj od szóstej godziny.

GŁOS I. W tym zdaniu „*since*” użyto jako przyimek, żeby wskazać czas, od którego czekałeś: od szóstej godziny.

GŁOS II. „*Since*” często używa się, żeby wskazać porę, od której jakaś czynność trwała.

GŁOS I. Inny przykład:

GŁOS II. Ja byłem tam kilka razy od Wielkanocy.

GŁOS I. Ja nie widziałem Jakuba od Wielkanocy.

GŁOS II. On nie był w Londynie od (tego czasu).

GŁOS I. A teraz (podajemy) kilka zdań, w których „*since*” ma to samo znaczenie, ale jest użyte jako spójnik zamiast (jako) przyimek.

GŁOS II. W następnym miesiącu będzie siedem lat, odkąd tutaj przyjechałem.

GŁOS I. Od (chwili kiedy) ostatni (raz) napisałem do Jakuba, miałem od niego dwa razy wiadomości.

GŁOS II. Co Piotr robi, odkąd wrócił z wakacji?

GŁOS I. Jak dawno temu widziałeś go ostatni raz? (Ile czasu minęło, odkąd go ostatnio widziałeś?)

GŁOS II. Och, ja go nie widziałem odkąd wszyscy poszliśmy do teatru w ostatnim miesiącu.

GŁOS I. A teraz (podajemy) kilka przykładów, w których „*since*” użyto jako przysłówka.

GŁOS II. Ratusz został spalony sześć lat temu, i od (tego czasu) odbudowano go.

GŁOS I. W tym zdaniu użyto „*since*”, żeby wykazać coś, co zdarzyło się między pewnym czasem w przeszłości, a czasem teraźniejszym.

GŁOS II. Tak, ratusz został zniszczony przez pożar sześć lat temu.

GŁOS II. To jest, w jakimś czasie w przeszłości.

GŁOS II. I (od tego czasu) odbudowano go.

GŁOS I. To znaczy, w pewnej chwili pomiędzy sześcioma laty temu i obecną chwilą ratusz spalił się i od (tego czasu) odbudowano go. A teraz posłuchajcie tego zdania.

GŁOS II. Mój brat pojechał do Kanady dziesięć lat temu i ja go nie widziałem od tam.

GŁOS I. W tym zdaniu „*since*” użyto w znaczeniu całości czasu, który

1st VOICE: To-day, listeners, we are going to talk about the word *since*. Here is an example of one way in which it is used.

2nd VOICE: I have been here *since* six o'clock.

1st V: Notice that we use the perfect tense with *since*. We cannot say: I am here *since* six o'clock; we must say: I have been here *since* six o'clock.

2nd V: I have been here *since* six o'clock.

1st V: In that sentence *since* was used as a *preposition* to show the time from which you had been waiting: *from* six o'clock.

2nd V: *Since* is often used to show the time from which some action has been going on.

1st V: Another example:

2nd V: I have been there several times *since* Easter.

1st V: I haven't seen James *since* Easter.

2nd V: He hasn't been to London *since* then.

1st V: And now here are some sentences in which *since* has the same meaning, but is used as a *conjunction* instead of as a *preposition*.

2nd V: Next month it will be seven years *since* I came here.

1st V: *Since* I last wrote to James, I have heard from him twice.

2nd V: What has Peter been doing *since* he returned from his holiday?

1st V: How long is it *since* you last saw him?

2nd V: Oh, I haven't seen him *since* we all went to the theatre last month.

1st V: And now here are some examples in which *since* is used as an *adverb*.

2nd V: The town-hall was burned down six years ago, and has *since* been rebuilt.

1st V: In that sentence *since* is used to show something that happened between some time in the past and the present time.

2nd V: Yes, the town-hall was destroyed by fire six years ago—

1st V: —that is, at some time in the past.

2nd V: And it has *since* been rebuilt.

1st V: That is, at a particular moment between six years ago and the present moment, the town-hall was burnt down and has *since* been rebuilt. Now listen to this sentence.

2nd V: My brother went to Canada ten years ago, and I haven't seen him *since*.

1st V: In that sentence *since* was used in the sense of the whole of

## Lekcja dziewięćdziesiąta druga

GRANDFATHER'S AFTERNOON

ANN: Grandfather! Grandfather! Ah, there he is in his armchair. Oh, he's asleep. Grandfather! Grandfather!

GRANDFATHER: What is it? What is it? Oh, it's you, Ann.

ANN: Why Grandfather, you were sitting in that chair when I went to the bank this afternoon. Have you been there ever since?

G'FATHER: No, I don't think so. No, of course I haven't been here ever since you went out. I've done quite a lot of things since you left the house.

ANN: Have you had your tea, Grandfather?

G'FATHER: No, I haven't. I've had nothing to eat since lunch.

ANN: Oh, Grandfather! You got your tea yourself yesterday—why didn't you get it today?

G'FATHER: Well, since you want to know, Ann, I think I must have forgotten about it. But I believe I put the kettle on. Yes, I filled the kettle with water and put it over the gas to boil.

ANN: I'll go and see... Yes, Grandfather, you did put the kettle on but the water's all boiled away since. I was just in time to save the kettle from being burnt. I've filled it and put it over the gas again.

G'FATHER: Dear, dear, I must have gone to sleep. It's a long time since I had an afternoon nap. The house was so quiet—and I've been dreaming.

ANN: Oh, what were you dreaming about?

G'FATHER: I was dreaming. I was a boy again in my old home.

ANN: You haven't been to your old home for years and years, have you, Grandfather?

G'FATHER: No, not since I was a young man. And soon after then the house was burnt down.

ANN: Oh, Grandfather, how sad!

G'FATHER: Yes, it was a nice old house. It's since been rebuilt, but I haven't been near the place since. Now Ann what about that cup of tea?

ANN: Yes, Grandfather, I'm getting it for you. And while I get it you can tell me what you've been doing since I went out this afternoon.

G'FATHER: Well, Mrs. Brown came in to see if I wanted anything. Ah yes, she brought me those little cakes for my tea; they look just like the ones my mother used to make for me when I was a boy.

ANN: These cakes on this plate? They do look nice!

G'FATHER: And Mrs. Brown said she'd like to take Sport for a walk. ANN: I'm so glad—poor Sport hadn't been out since Sunday. And so she took him with her?

G'FATHER: Yes, and she brought him back safely. Well, I did some gardening and after that I came in and put the kettle on, and then I sat down for a few moments, and I must have fallen asleep.

ANN: And you were still sleeping when I came home. Look, Grandfather, the kettle's boiling and now we can have tea.

G'FATHER: Yes, and since we've got Mrs. Brown's little cakes, we'll make a feast of it.

POPOŁUDNIE DZIADUNIA

ANNA: Dziaduniu! Dziaduniu! Ach, oto siedzi w swoim fotelu. Och, śpi. Dziaduniu, dziaduniu!

DZIADEK: Co to jest? Co to jest? Ach to ty, Anno!

ANNA: Otóż dziaduniu, siedziałeś na tym krześle, kiedy szłam do banku tego popołudnia. Czy siedziałeś tak od tego czasu? (cały czas)

DZIADEK: Nie, nie wydaje mi się. Nie, oczywiście nie siedziałem tu, odkąd wyszłaś. Zrobiłem całkiem dużo rzeczy, odkąd wyszłaś z domu.

ANNA: Czy jadłeś połówieczorek, dziaduniu?

DZIADEK: Nie, nie jadłem połówieczorku. Nie jadłem nic od obiadu.

ANNA: Oh, dziaduniu! Wczoraj sam przyniosłeś sobie herbatę — dlaczego nie przyniosłeś sobie dzisiaj?

DZIADEK: Otóż, ponieważ chciałem wiedzieć, Anno, wydaje mi się, że musiałem o tym zapomnieć. Ale mam wrażenie, że nastawiłem sagan. Tak, napełniłem sagan wodą i postawiłem go na gazie w celu zagotowania (wody).

ANNA: Pójdę i zobaczę... Tak, dziaduniu, nastawiłeś sagan, ale cała woda wygotowała się od tego czasu. Właśnie zdążyłam wyratować sagan od spalania. Napełniłam go i postawiłam go na gazie znowu.

DZIADEK: Ojej, ojej, musiałem zasnąć. Dużo (długo) czasu (minęło) od chwili, kiedy miałem popołudniową dzimkę. W domu było tak cicho — i śniłem.

ANNA: Och, o czym śniłeś?

DZIADEK: Śniło mi się, że hylem znowu chłopcem w moim starym domu.

ANNA: Nie byłeś w twoim starym domu przez wiele lat, nieprawdaż, dziaduniu?

DZIADEK: Nie, nie (byłem tam), odkąd byłem młodym człowiekiem.

ANNA: Och, dziaduniu, jak to smutno!

DZIADEK: Tak, to był miły stary dom. Odbudowano go od tego czasu, ale nie byłem w pobliżu tego miejsca od tam. Ale Anno, co z tą filiżanką herbaty?

ANNA: Tak, dziaduniu, przygotuję ją dla Ciebie. A w czasie przygotowywania jej możesz mi opowiedzieć co robiłeś, odkąd wyszłam tego popołudnia.

DZIADEK: Otóż, pani Brown przyszła, żeby zobaczyć, czy czegoś nie potrzebuję. Ach tak, przyniosła mi te małe ciastka na połówieczorek; wyglądają akurat tak, jak te, które moja matka zwykła robić dla mnie, kiedy byłem chłopcem.

ANNA: Te ciastka na tym talerzu? One (naprawdę) wyglądają ładnie!

DZIADEK: I pani Brown mówiła, że chciałaby wziąć Sporta na spacer.

ANNA: Tak się ciesze — biedny Sport nie był na dworze od niedzieli. A więc wzięła go ze sobą?

DZIADEK: Tak, i odprowadziła go z powrotem w porządku. Otóż ja pracowałem trochę w ogrodzie, a potem wróciłem (do domu) i nastawiłem sagan; i potem siadłem na kilka minut i (widać) musiałem zasnąć.

ANNA: I jeszcze spałeś, kiedy wróciłam do domu. Popatrz dziaduniu, sagan się gotuje i teraz możemy mieć (wypić) herbatę.

DZIADEK: Tak, a ponieważ mamy małe ciastka pani Brown, zrobimy z tego ucztę.

## Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.45—07.00 na fal: 1796; 456 m.; 49.59; 41.21 m.

07.00—07.15 na fal: 267 m.; 41.32; 31.50; 25.30 m.

08.45—09.00 na fal: 456 m.; 49.59; 41.21, 31.17, 31.17 m.

11.45—12.00 na fal: 267 m.; 31.50; 25.30 m.

12.30—12.45 na fal: 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.

13.00—13.15 na fal: 1796; 456; 41.21; 31.17, 25.15 m.

14.00—14.15 na fal: 267 m.

16.45—17.00 na fal: 41.32; 31.50; 25.30; 19.42.

19.15—19.30 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

22.45—23.00 na fal: 267 m.

23.45—24.00 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

12.15—12.30 na fal: 1796 m.

13.15—13.30 na fal: 267 m.; 41.49; 31.01; 25.68; 19, 91.

19.00—19.15 na fal: 1796; 456; 40.98; 31.17; 25.42.

**SŁAWOMIR SOPOT.** Jestem stałym czytelnikiem Głosu Anglii od chwili ukazania się pierwszego numeru. Ponieważ chcę z niego czerpać stale wiadomości, zachowuję wszystkie numery. Nasuwa mi się tutaj myśl, czy P. T. Redakcja nie mogłaby przy końcu roku opracować spisu rzeczy obejmującego zestawienie całego materiału wg. poszczególnych dziedzin. Sądzę, że ułatwiłoby to bardzo znalezienie jakiegoś artykułu.

Oczywiście przy końcu bieżącego roku wydany zostanie spis rzeczy.

**STAŁA CZYTELNICZKA C. H.** Uprzejmie proszę o odpowiedź czy można nabyć zbiór wszystkich lekcji języka angielskiego, wychodzących pojedynczo w Głosie Anglii?

Zbiór taki na razie nie istnieje. Lekcje dla początkujących, które nadawać będzie BBC od dn. 17. XI. można znaleźć w broszurce *Angielski przez Radio*, która jest do nabycia w księgarniach polskich.

**J. S. OLSZTYN.** Lekcje BBC drukowane w Głosie Anglii są bardzo dobre. Stanowczo nie zgadzam się by zamiast lekcji podawać krótkie nowelki. Ci, którzy są zaawansowani bardziej, mogą przecież nabyć nowelki w języku angielskim. Natomiast z miłą chęcią powitałbym jako dodatek do lekcji anegdoty, dowcipy, zagadki i najcharakterystyczniejsze wyrażenia ang., które tłumaczymy odpowiednikami, nigdy dosłownie. Ze skargą wydawnictwa na brak miejsca na rozszerzenie lekcji nie zgadzam się. Czy nie możnaby jeżeli nie skrócić, to przynajmniej skrócić działań sportowych i moda?

**ZAAWANSOWANY S. W. KRAKÓW.** „English without Tears” w tekście polskim winien jak najwciśniej oddawać znaczenie treści angielskiej. Niestety tak nie jest. Oto przykłady, które nawiasem mówiąc pobrane, a raczej wybrane zostały przez mnie z grubsza: Mrs. Brown: I think we had better hurry — tłumaczenie brzmi: „zdaje się powinniśmy się pośpieszyć”. Jestem na tyle zaawansowany w języku angielskim, iż twierdząc, że powinno być: „Myśle, że byłoby lepiej gdybyśmy się pośpieszyli”...

Mrs. Brown, „instead of making up a story” to znów polski tekst mówi: „zamiast komponować fabułę”. Sądzę że korzystniej byłoby powiedzieć po polsku: „zamiast stwarzania fabuły”... Jako zaawansowany staram się utrzymać mój angielski w formie, ale obawiam się aby nie dostać kręcka na wypadek bezkrytycznego pojmowania tego co podaje Głos Anglii...

Pragnę wyrazić żal, że tygodnik jest tylko „Głosem Anglii” a nie całej Wielkiej Brytanii bo wówczas w nr 42 w rubryce nasza korespondencja A. B. Ustroń zostałby poinformowany, że Stirlingshire jest jednym z najbardziej uprzemysłowionych okręgów w Szkocji...

Co do „przykładów pobranych a raczej wybranych przez Pana z grubsza”, których „tłumaczenie” przyprowadza pana o „kręcka” to zgadzamy się z panem zasadniczo co do pierwszego chociaż sprawę tę omówiliśmy już dokładnie w nr 41. Jeśli chodzi o przykład drugi, pozwolimy sobie przypomnieć Panu, że „stworzyć” znaczy po angielsku „to create” nie zaś „to make up”. Radziemy Panu w każdym razie przestać natychmiast czytać lekcje angielskiego o ile — jak pan twierdzi — zagrażają one tak poważnie Pana wiadom umysłowym.

Co do czytelnika A. B. Ustroń to chcielibyśmy zwrócić Pana uwagę, że nie zapytywał on jakiego rodzaju okręgiem jest Stirlingshire, nie mieliśmy więc powodu go o tym informować.

**K. L. BYTOM.** Czy nie moglibyście podawać na stronie lekcji pełnego brzmienia skrótów, których jest teraz tyle a mało kto wie u nas co oznaczają. Poniżej podaję kilka, może mógłbym dowiedzieć się co znaczą za pośrednictwem narazie odpowiedzi Redakcji R. S. V. P., C. O. I., A. F. C., T. U. C. — Trade-Union Congress, Pełne brzmienie powyższych skrótów jest następujące:

R. S. V. P. — Répondez s'il vous plait, C. O. I. Central Office of Information, A. F. C. — Air Force Cross, T. U. C. — Trade-Union Congress, R. H. — Right Honourable, P. E. P. — Political and Economical Planning



ROY MOOR

## „Mechanika“ Olimpiady nie zawiedzie!

Brytyjscy naukowcy, inżynierowie, technicy wszelkiego rodzaju i monterzy pracują już pełną parą nad przygotowaniem technicznym olimpiady, która odbędzie się w Londynie na przyszły rok. Intencją organizatorów jest danie jak najnowocześniejszej oprawy wszystkim konkurencjom i dostarczenie zawodnikom wszelkich możliwych udogodnień. W tym celu nie szczędzi się żadnych wysiłków.

Mnie osobiście najbardziej zainteresował pomysł skonstruowania specjalnego przyrządu do pomiarów skoku wzwyż. Polega on na tym, że przez otwórki w pionowych stojakach przepuszczone są promienie świetlne, a każde przerwanie promienia, notowane jest natychmiast przez specjalny aparat. Drewniana poprzeczka pozostanie nadal, jako widoczny dla skoczka cel, jeśli jednak uda mu się przejść lekko ponad nią, prawdziwa wysokość skoku zostanie dokładnie zarejestrowana. Jeśli na przykład przechodząc poprzeczkę na wysokości 1.95 m, skoczek uzyska wysokość 2 m, co stwierdzone zostanie za pomocą promieni świetlnych, wówczas nie będzie już musiał powtarzać skoków na wysokościach pośrednich. Da to w rezultacie oszczędność sił i energii, zużytych dotychczas niepotrzebnie w częstych skokach na osiągniętych już nieoficjalnie wysokościach i doprowadzi dzięki temu do znacznie lepszych wyników.

Ukończono też próby nowego systemu wypuszczania biegaczy ze startu na dystansach takich, jak 200 i 400 m. System ten zastosowano już w czasie mistrzostw W. Brytanii a zawodnicy przyjęli go z uznaniem. Stwierdzono już dawno, że startujący na zewnętrznym torze znajduje się w nieco gorszych warunkach, niż jego przeciwnicy umieszczeni bliżej startera, ponieważ huk wystrzału dociera do niego z opóźnieniem małego ułamka sekundy. Aby temu zapobiec, zastosowano pomyslową innowację. Starter zajmuje swe zwykle stanowisko w jednej linii z biegaczami, wydaje swe zwykle, wstępne rozkazy, poczem naciska guziczek kontaktu, odpalając elektrycznie pistolet, umieszczony na wysokiej tyczce pośrodku bieżni, oddalonej jednakowo od wszystkich startujących. Posługiwanie się pistoletem ręcznym będzie nadal stosowane tylko przy odwołaniach.

Doświadczenia i pomysły brytyjskich techników mają jednakże znacznie szerszy zasięg. Elektryczne notowanie czasów, foto-aparaty finiszowe, połączenia telegraficzne i telefoniczne, radiowe urządzenia sprawozdawcze do biegów terenowych, elektrycz-

ne przyrządy do sędziowania przy pasach, aparaty sygnałowe dla sędziów, doprowadzenie gazu do olimpijskiego znicza i skombinowanie odpowiedniego paliwa do olimpijskich pochodni — wszystko to wchodzi w zakres pracy specjalistów.

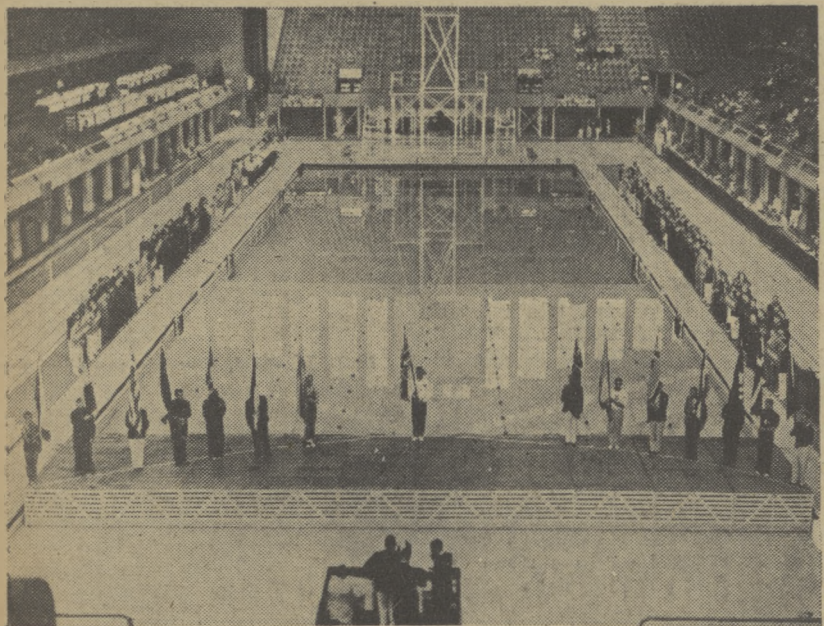
Na stadionie w Wembley, który będzie głównym miejscem lekkoatletycznych rozgrywek olimpijskich, zamierza się umieścić ponad metrami specjalne aparaty fotograficzne, zawieszane 18 metrów nad bieżnią. Aparaty te będą automatycznie dokonywać zdjęć w chwili zerwania taśmy i w ten sposób nie tylko utrwalą pozycję zwycięzcy, ale też i kolejne sytuacje pozostałych biegaczy w momencie kończenia biegu. Zdjęcia dostępne będą sędziemu w przeciągu 90 sekund.

Prawdopodobnie we wszelkiego rodzaju biegach zastosuje się system elektrycznego mierzenia czasów. Stwarza to pewien problem, ze względu na rozmaite sposoby finiszowania. W biegach kolarskich na przykład, zwycięzca wyłącza będzie stoper, przejeżdżając ułożoną na ziemi taśmę; w konkursach hipicznych taśma będzie nad ziemią i koń zrywać ją będzie piersią, wreszcie w wyścigach wioślarskich stopery będą wyłączone promieniami foto-elektrycznymi.

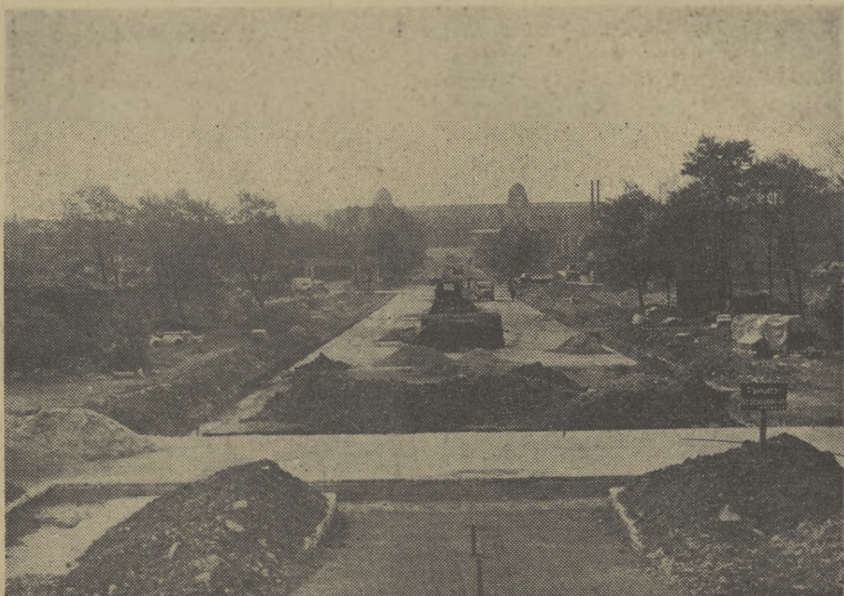
Stoperzy i zegarki, które użyte zostaną na igrzyskach, podda się ściśle-



Komitet organizacyjny 14-tej olimpiady ma moc pracy w związku z zebra- niem „śmielanki” sporowców całego świata. Siedzą od lewej do prawej: C. W. Cawley, lord Burgley (prezes) i E. J. Holt (dyrektor organizacyjny).



Pływalnia Wembley (gdzie odbędą się w lecie 1948 igrzyska olimpijskie) podczas europejskich mistrzostw pływackich w r. 1938.



Do przygotowań na przyszłoroczną olimpiadę należy też budowa nowej drogi, łączącej stadion Wembley (w głębi) ze stacją kolejową.

mu nadzorowi. Będą one sprawdzane najpierw w szwajcarskim obserwatorium w Neuchatel, a potem w Brytyjskim Państwowym Laboratorium Fizycznym. Ponadto pryncyjalną regulację

## Sprawa Jackie Petersona

Jackie Peterson wzbudził ostatnio sensację: wytoczył proces w obronie swiego dobrego imienia. Władze bokserskie pozbawiły go tytułu mistrza świata i innych tytułów w wadze muszej; ponieważ Peterson (który tłumaczył się złym stanem zdrowia) nie mógł „zrobić” wagi, Jackie przekonał sędziów, by do czasu rozstrzygnięcia jego apelacji od decyzji władz bokserskich, zawiesili uznanie walki Monaghan — Marino, jako walki mistrzowskiej.

W międzyczasie Peterson okazał się nieporównany w wadze kocuciej nokautując Walijszczyka, Normana Lewisa, który chciał mu odebrać tytuł mistrzowski. Nawiasem mówiąc, ten nocy — na arenie Harringay — Peterson i „śpiewający Irlandczyk” Monaghan, dostali wspólną ubieralnię...

Kiedy się znów spotkają, nie nastąpi to w ubieralni, lecz na deskach! Bo gdy Monaghan świecił swój triumf nad Marinem, śpiewając na ringu irlandzka piosenkę, wtworzyła się sytuacja jedyna w swoim rodzaju: Peterson gratulował mu zdobycia tytułu, który uważa za swoją niezaprzeczalną własność! Jest to skutek faktu, że Ameryka i Irlandia ogłosiły zwycięstwo Monaghana, jako zdobycie mistrzostwa światowego, W. Brytania natomiast nie uznała tego tytułu. Watpliwości zostaną rozstrzygnięte w spotkaniu Peterson-Monaghan.

## Thompson bije Hawthorne'a

Inna sensacja: Stan Hawthorne tak często bił Billy Thompsona, że niewiele uważało tego ostatniego za typ mistrza wagi lekkiej, poza... samym Thompsonem i jego najbliższymi przyjaciółmi. Toteż niespodzianką stało się zwycięstwo Thompsona nad Hawthornem — w Liverpoolu. Co- kłaśnie w rocznicę zwycięstwa Hawthorne. Thompson jest ósmokrotnym instruktorem wychowania fizycznego na swojej kopalni. Ma 21 lat; jest najmłodszym mistrzem bokserskim w W. Brytanii.

## Najlepsi piłkarze brytyjczy

Grający początkowo na prawym skrzydle w klubie Glasgow Celtic i na środku napadu w reprezentacji Szkocji, Jimmy Delaney uważany jest dziś za jednego z najzdolniejszych piłkarzy ligi angielskiej. Dzięki błyskotliwemu dribblingowi i ostrym strzałom Delaney, Manchester United zdobył poważną pozycję w pierwszych rozgrywkach ligowych zarówno w zeszłym sezonie — gdy był na drugim miejscu po mistrzowskiej drużynie Liverpoolu, jak i w obecnym sezonie, w którym stał się jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

Delaney rozpoczął swoją karierę piłkarza wysokiej klasy w słynnym klubie Glasgow Celtic, gdzie przez kilka sezonów miał doskonałe wyniki, a następnie w 1946 r. przeniesiony został do klubu Manchester United. Delaney reprezentował Szkocję na wielu meczach międzynarodowych, zbirając pierwsze laury w 1935 r., gdy został wybrany na mecz z Walią. — W tym samym roku później grał przeciwko Irlandii.

Chociaż zwykle gra jako prawoskrzydłowy, na środku napadu jest również doskonały. Dzięki tej niebezpiecznej wszechstronności, szkocka komisja selekcyjna wybierała go jednogłośnie do wszystkich ostatnich spotkań międzynarodowych.

## Kącik szachowy

W numerze 41 (50) podaliśmy przebieg partii wygranej przez młodego G. T. Crowna przeciwko A. Kotowi w pierwszej rundzie ostatniego meczu W. Brytanii—Z.S.R.R. A oto rewanż Kotowa w drugiej rundzie:

Białe: Kotow	Czarne: Crown
1. d4, Sf6	2. c4, g6
3. Sc3, Gg7	4. e4, d6
5. f3, 0—0	6. Ge3, S(1)d7
7. Hd2, e5	8. d5, a5
9. g4, Sc5	10. 0—0—0, Se8
11. h4, f5	12. gxf, gxf
13. Gh3, f4	14. Gf2, h6
15. GxG, WxG	16. Sh3, Wf7
17. W(d)g1, c6	18. Kb1, Hd7?
(Lepiej byłoby 18... b5 z dobrymi możliwościami kontrataku)	
19. Wd1, cxd	20. Sxd5, Hd8
21. W(h)g1, Hd7	22. Wh1, Hd8
23. He2, a4	24. W(h)g1, Kf8
(Lepiej: ...Kh7)	
25. Wg6, Wc6	26. W(d)g1, Hc8
27. GxS, d6xG (lepiej: HxS; teraz czarne pionki stają się bardzo słabe)	28. Sf2, WxW
29. WxW, Hd8	30. Sd3, Hxh4
31. Hg2 (z groźbą Sxe5), Sf6	32. SxS (naturalnie nie Sxe5, SxS; 33. SxW, He1+; 34. Kc2, Se3+ i czarne wygrywają)
	32... GxS
33. Hg1, b6	34. Sxc5, b6xS
35. Wg8+, Ke7	36. Hxc5+, Kd7
37. Hc8+, i czarne się poddały wobec mata w dwóch.	

## Program koncertów BBC

nadawanych codziennie o godz. 22 na fal 1796 m:

Niedziela 9. 11. 47: Kwartet Erica Winstone (muzyka lekka) oraz Billy Guest.

Poniedziałek 10. 11. Cyril Smith (fortepian).

Wtorek 11. 11. 47: Wyjątki Mszy b-moll Bacha (płyty nagrane przez filharmoniczny chór i londyńską orkiestrę filharmoniczną pod dyktando Alberta Coates).

Sroda 12. 11. 47: Szkockie i irlandzkie pieśni ludowe w układzie Haydna i Beethovena. F. Berend, Anna Pollak, Norbert Brainin i Martin Lovett.

Czwartek 13. 11. 47: Pieśni angielskie, dawne i nowe: Olivia Grover (sopran) i Frederick Sharp (baryton).

Piątek 14. 11. 47: Kwartet smyczkowy Arnolda Van Wyk (płyty nagrane przez kwartet smyczkowy Zoriana).

Sobota 15. 11. 47: Wyjątki z „Orfeusza” Glucka (160-ta rocznica śmierci Glucka).